9227

II

Bibliotheek

Konspiracja BJ - 9227

927 I

Mistrzu dobry!

Z cudzej ziemi doleciał mnie głos Twój; głos, stworzony już na to, żeby koił, krzepił i błogosławił.

Nam to, nam, garnąć się do Ciebie, Pieśniarzu nasz słodki! Nam wyciągać do Ciebie, Tułaczu nasz, ramiona!

Chciałabym być słońca naszego promieniem, żeby oczom Twoim, Mistrzu dobry, przywrócić jasności dziennej; i chciałabym być ptakiem wędrownym, żeby Cię pieśnią naszą rozweselić!

Ale ja duchem słabym jestem, i sama pod ciężarem życia upadam. Rękę Twoją do ust przyciągnąć bym chciała; podnieś ją, Lirniku boży i polski, i pobłogosław mnie daleką i nieznaną, i dzieci moje, i smutki i samotną pracę moją i moje nadzieje.

Jakże się nazwę, a jakiem imieniem

w obec Ciebie, Mistrzu, mianować się będę?
Daj mi, Panie, nazwę dzieciństwa Twojego; nosić
ją będę z dumą i miłością.

Bądź pozdrowiona, od naszych pól i lasów,
od naszych burz i wichrów i bądź pozdrowiona
od naszej ciszy, tęsknoty, od róż naszych polnych —
i ode mnie, Ojcze!

Marya Konopnicka

Warszawa d. 14 maja 1881.

936 62

BJ 8227

Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu

w ośmdziesiątą rocznicę urodzin Jego

Ojcze! słyszycie, jak Ukraina
Huka, a [illegible] klaszcze, a wola tyna?
Jak odhukują echem kurhany:
— A gdzie nasz śpiewak? .. a gdzie wybrany!

Czym mu nie dała nad stepem mowy?
Słonka w poranek, harf srebrnych w nocy?
Czym nie karmiła kwieciem, a mlekiem,
I starej sławy echem ~~dalekim~~? dalekiem?

Czyliż nie przędła z blasków miesiąca
Stun, w które dumka, czy szumka tęsknica?
Czyliż nie tchnęła w teorban ducha?
Czy Dniepr mój siwy pieśni nie słucha?

Rusałki moje nie dotyć wdzięczne?
Czy nie dość ciche noce miesięczne?
Czy nie dość złota słomiana strzecha?
Czy mu tu brakło na rozhuk echa?

Cóż to, że wzgardził swobodą naszą?..
— Ej! czary ty mu zadałaś, Laszo!
Ty mi uniosłaś na łzy, gorzkie,
Prześpiewne ptastwą moje słowicze! —

Ej! czary ty mu zadałaś!.. oto
Gwiazdy mi gasną długą tęsknotą,
Za owych szumek i dumek, rajem,
Co się w powietrzu gonity mojem...

Pod Twarhorą step buja głuchy,
We mgle północnej skarżą się duchy,
A bezdzietniczna i zapomniana,
We Trzech rdzawieje gęśl Bojana.

Roś i Rasawa milkną, ej, głuchną!
Z hetmańskich mogił sypie się próchno,
A niema, niema rozbudzić komu
Ruchu, w sierocym i pustym domu!

Gdzież to mój śpiewak?"
— Ojcze! słyszycie?
Uderzcie w struny, ach niech się w nas życie!

O Piechuj, podziemnie – stali i mali –
Ku wielkim ojcom – w ozabli ze stali!

Pomiędzy zwierzchem naszym – a świata –
„Pod Kotwicą" rzucaj błyskawicą –
I wchodź po trupie wrogów zwycięzcy
Do obiecanej Bud swojego Ziemi.

Na Ukrainie i na Koronie
Jako w słońcach płoszcie dłonie!
Niechaj się burzą zemsty piersi nasze,
Ale Boży się dzieje – słowa Twoje!

Dajcie nam dzisiaj ojców Tyrteusza,
Co natchnął wolnością do pieśni mądrza.
I niechaj nasze głowy pieśni
Że po pomniku [illegible]

[illegible]

[illegible]

Paryża, 21 Lipca 1845.

Bohdanie, zbyteczną by była rzeczą powiedzieć Ci jak wielką mi sprawiłeś przyjemność list Twój. Jeżeli mię znasz dostatecznie to wiesz też jak wiele w duszy mojej mieścić się dla Ciebie przyjaźni szczerej, serdecznej, [illegible] niezachwianej. Pamiętać o Tobie, mój Bohdanie, i wspomnienie o tem że posiadam Twoją przyjaźń, niejednę przykrość w życiu mniejszą osłodzi mi dowcip. Znam Ciebie, jak mówisz, nie dawno, ale znam Ciebie dosyć abym doświadczał spokojności że mi pozwoliła spotkać Cię na drodze życia mojego, i tak Cię [illegible] pokochać. Oby dla Ciebie zajaśniała kiedyś gwiazda pocieszenia, mój drogi Bohdanie, gorąco tego dusza moja pragnie. Marzyłem ja czas niejaki o tem, iżbym się to zjechał z Wami w Szwajcarji, ale widzę że się to nie da do skutku doprowadzić, jedzie za mało by mi zostawało czasu abym zwiedził Helvetyą i być w Genewie Grudnia 2 powrotem w Rzymie. Tam Ciebie oczekuję, mam [illegible] tam się chcę widzieć.

W drodze już Paryż opuściłam. za dni kilka pojadę wprost do Londynu z wizytą krótką mnie. Irlandii na przeszkodzie stoją a statek w Portsmouth, potem do Kadyksu a stamtąd mniej więcej jesienią już się nas od siebie. Nic by nie było nie od Ciebie stokroć pamięci i gdybyś chciał do mnie napisać do Londynu pod adresem Kozmiana. tobu list twój z pewnością mię dotrzeć. Zosię [illegible] nam widzę widzę dość często po powrocie do [illegible] jej tylko samą widzę, gdyż [illegible] nie bywam. Brzemieniem zaś naszych gawęd jesteś najczęściej, Tyś mój Bohdanie i poszczery dzięki którego najserdeczniej ściskam. Bogdan [illegible] Tomaszewskiej z Wielogłowskich. Stosownie do życzenia Twego dałem Zosi 100 fr i będę się starał matkę nie Aleksandrę Potockiego dzieci taki dar na ten cel tak szlachetny. Potockiemu jeszcze nie pokazałem. od Antosia nie miałem wiadomości, ale z pewnością jest [illegible] w Szwajcarii [illegible]

Żegnam cię mój Bohdanie. Ściskam najserdeczniej Ciebie a Józefa. Bożkiej wasz kolekcje Opatrzności. Wspomnij o mnie i miej się mi dobrze. Do widzenia i Zawsze myśl moja Wasza wraz będzie a prawy jaśnie Który w mej duszy [illegible] w niej nigdy nie wygasnie. Bóg z Wami.

Artur Kościelski

5

Paryż, 10 Września 1841.

Bracie w Chrystusie, Kochany Bohdanie, przyjechałem ze Strasburga i zaraz pospieszam pisać do ciebie żeby ci się co do listu Popielskiego wytłumaczyć. List jak przyszedł jest temu blisko dwa miesiące: nie wiedząc twego adresu w Beaune, zaniosłem go Adamowi i Adam podjął się go wyprawić. Widziałem Adama i przypomniałem mu rzecz całą. Złapany niezmiernie, bo zaraz od tego że wpadł na mnie, powiada że go musiał wyprawić w swoim czasie.

Oto masz kilka wyrazów od Siemieńskiego, widziałem go, ale mało. Dobry zawsze chłopiec, pełen zapału i dobrych chęci, ale słaby. Żywo mówiliśmy o Szancu i o Demokracji. Co do proroctwa, rzecz nie źle przyjął, ale koło niego wszyscy z Adama żartują. Żona Siemieńskiego zda się dobra, potulna dziewczyna, szkoda że wpadła między ludzi co od rana do wieczora polityką zajęci. Religijnie oboje źle usposobieni.

W Baden znalazłem kilka osób z kraju: wszystkie wiedziały już o proroctwie, mnie każdy o szczegóły męczył, w każdym prawie było usposobienie wierzenia.

Zastałem w Paryżu list z Rzymu. Stoją się na wszystkich świętych. O proroctwie wiedzą z Paryża, ale ogólnie. Czekają spokojnie bliższej wiadomości.

Teraz obu was serdecznie ściskam i Opiece Bożej polecam.

Jan Koźmian.

/ 259

Paryż, 9 Września 1841

Kochany Bohdanie, ja z moich amatorów nie wychodzę jeszcze widuję się z Adamem niemal codnia. Moralem niezgodnością z przyczyny jego z mojemi przyjaciółmi politycznemi i odsunąłem się na jakiś czas od redakcji Demokraty, uprzedzam cię abyś nie liczył na mój kobzo co mogłem znaleść niezgodnego z mojemi uczuciami osobistemi.

Przyjeżdżaj do nas i ci co cię znają i kochają i ci co cię kochają, nie znając osobiście jeszcze, przyjmą najserdeczniej twojego przyjazdu, wiem o kim mówię.

Ściśnij tymczasem mnie całuję cię tak serdecznie jak cię serdecznie kocham

Léonard Rettel.

Kochany Bohdanie, przesłam ci list z Rzymu, Nasi już są tedy Doktorami Teologii, i weszli na retret do Księży.

Kiedy was tutaj zobaczymy? Zapewne lada chwila dla drukow twoich tu przybędziesz.

U nas nic nowego, wszyscy się zabawiają z jeździe Wrotnowski wrócił.

Serdecznie was obu ściskam

Jan Koźmian.

Paryż, 7 Grudnia 1841.

Kochany Bohdanie, jutro rano Hieronim i Piotr pierwsze msze w Rzymie mieć będą, połączcie się z nimi w modlitwie, rannej mszy słuchając. Proszą was o to przez mnie. Święcenie ich odbyło się w niedzielę przeszłą. Z reszty u nich nic nowego.

Dziś ci dopiero za twoje Poezje dziękuję. Czytam, odczytuję i na pamięć się uczę. Tak gadam o Bogu że jest za co Panu Bogu podziękować. Chcieli żebym do Dziennika coś napisał, napisałem.

Kiedy zawitasz w nasze strony, i Józef kiedy zawita? Jak będziecie w Paryżu, nie pomińcie mojego progu i pamiętajcie choć trochę o oddanym was kochającym.

Jan Kozmian.

Jeżowiecki 19 ♈ będzie miał w Paryżu pierwszą mszę i kazanie.

Paryż, 7 Stycznia 1842.

Kochany Bohdanie, zaczynam od powinszowań wam obu Nowego Roku. Niech wam Bóg błogosławi. Posełam wam przy tem list z Rzymu do przeczytania, odeszlijcie mi go rychło, bo chcę go adamowi pokazać. O Uniwersytecie ważna nowina.

Będę pisał za dni parę, więc jeśli chcecie, list mi swój do brata przyszlijcie.

Adam dziś miał słuchany lekcyą historyczną: ustęp o bojach moskiewskich w porównaniu ze szlachtą europejską, o ich przywilejach i upadku jako karty od Iwana Groźnego niezmiernie był zajmujący. Przeszedł potem do Polski i mówił o systematach towarzyskich, zrzeczeniu się praw ojcznych na korzyść jednej rodziny, opisał na świetnych cnotach i religii, wspomniał o veto, w końcu powiedział że u nas wszystko na dobrowolnej ofierze stało, jak poświęcenia zabrakło i życie odeszło.

Władysław[1] już niezawodnie lekcye Adama po 2 jego pozwoleniem drukować zaczyna.

Co do sprawy spadku Sani Matuchowskiej jeszcze się nic rozstrzygnęło. Skandalu będzie zapewne obfite. Sani W. Sotocka robi proces Ledóchowskiemu.

Pierwsza młodość wam na stroje

[1] Slater

rozpowszechnienie. Grabowskiego 17. Annam
szukam, dotąd nie znalazłem.

Poezje a Bożania jeszcze nie przysłały.

Ściskam was serdecznie. Boy z Wami

Wasz,

Jan Kasprowicz.

2 gD

Paryż, 28 lutego 1842.

Kochany Bohdanie, przysłam ci list z Rzymu z prośbą o rychły zwrot, znajdzies w nim wiele zajmujących szczegółów.

Brodzę w twych pieśniach, czytam, odczytuję i uczę się na pamięć. Władysław chce gwałtem artykułu a ja szczerze nic jeszcze napisać nie mogę, trzeba żeby mi się myśl uspokoiła.

Mickiewicz wspaniały miał lekcję w przeszły wtorek. Zgromił szkołę Walter Skotta w Polsce i cisnął piorun na tych co bez wiary w sercu po swojemu wience i promieni takim wielkim portalom jak X. Marek układają. Skończył gorącą skargą na Faryzeuszów co zdobią groby umarłych proroków a kamienują żyjących.

Widziałem wczoraj Witwickiego, zdrów przy tem ojcu co mu tak wesoło w okna zaglada.

Ściskam was serdecznie

wasz zawsze

Jan Koźmian.

29

Paryż, 2 Marca 1842.

Kochany Bohdanie, na list twój dla zaspokojenia cię zaraz odpowiadam. Za obszerne znaczenie do tego co bracia z Rzymu o Adamie piszą, przyrzekałeś. Obawiają się oni, ale nie potępiają. Ja niezmiernie ostrożny w doniesieniach im jestem, nic więcej nie wiedzą ode mnie jak o rozwinięciu nauki Chrystusa i okresach religijnych, trudnię się o teoryi przechodzenia duszy. Powiedziałem im że ci się takie zdają że co do okresów, Zubieńskie dobrze usłyszał, nie a nic więcej. Z reszty to między nami, za obrąb domku Rzymskiego ani jeden wyraz nie przejdzie. Adama wszyscy szczerze kochamy i niczego więcej nie pragniemy jak znaleźć go na dawnej drodze, gdzie był mistrzem naszym i gdzie go mistrzem ~~do~~ mieć chcemy.

Piotrowi ustęp z listu twego do mnie wypiszę.

Co do Orgdownika, to wyraźna pomyłka, wytłomaczysz mi ją Witwicki.

Jeszcze słowo o Adamie: że on w celach najczystszych i najszlachetniejszych chwycił się nauki Towiańskiego, że z całą świętością, prostotą i szczerością, wyobrażenia te do serca przyjął, w to zawsze zupełnie wierzyłem i wierzę.

Ściskam was serdecznie. Bóg z wami.

Jan Koźmian.

Listów Piotra do mnie, wyjąwszy was i czasem Adama i Stefana, nikomu a nikomu nie pokazuj.

BB 930

Nuremberg, 14 Sierpnia 1844.

Kochani bracia. Zawsze zbieram się pisać do was, nie raz czuję żywą potrzebę serdecznej pogadanki z ludźmi z którymi mnie jedność uczuć i myśli wiąże, żeby wytchnąć po ciężkich zapasach z ludźmi zimnemi i z suchą nauką. Wam tam smutno i ciężko, ale macie gdzie się obróćić, ja sam jestem i jakkolwiek na niechęć ludzką otaczyć się nie mogę, czuję że mi brak podpory we współczuciu, a nawet w sprawiedliwości sądów. Mieszam chwile żywszej otuchy, jaśniejszej nadziei ale częściej doznaję gorzkich zawodów: cała kilku dni zamarte smutne nabyte przeświadczenia których nie powierzyć piśmu, boleśnie mnie dotknęły. Czatu w Berlinie zgłodzonego nie zatuję, trzeba było bliżej się poznać z mroczną atmosferą tutejszą; chodzę na Kursa, czytam książki, obcuję z ludźmi i codzień się silniej przekonywam że nam na polu intellektualnem grozi zalew suchego formalizmu. Młodzieży naszej mowię z jednej strony zupełną oddaję pochwałę i uczę się jako tako, w kasty nie grają, życie wszyscy prawie porządne pędzą, ale z drugiej ilu wyjątków, ilu śmiało i głośno wszystkiemu co z serca płynie, pomiata. Gracowanie, odpychające obojętność cechuje Poznańczyków; chłopaki od nas, od was pełni ducha, ale nieznajdując życia koleżeńskiego, młodzieńczej serdeczności, sami nie wiedzą co począć i powoli uczą się stronić od ludzi. Ogólnie nawet miłość do kraju przybiera tu zimne nienawiści i drobnych zaciętości formy. Wszyscy mordują głowy nad filozofią, wielu przechodzi mniej więcej z korzyścią logikę Hegla, inni giną w odmęcie. Pierwsi jeśli całkiem przejrzą nicość wspaniałego całokształtu mądrości Hegelowskiej, nie mogą się wydobyć z więzów form

rozumowych z jakimi mieli do czynienia. Drudzy dla tego że nic nie zrozumieli nabierają przekonania że w Hegla ustfa i mają mądrość Ewrkiej. Na mnie często krzyk się podnosi, wszystkich tylko śmiałością zdania uderzyłem, nawet niepokonanego w mowie Rogera Racynistkiego. Dziwi ich że im żadnej nie robię koncessii i że drażliwych zadań o kościele nie unikam. Tej mojej otwartości winienem że jeszcze niektórzy odżywają się za mną niesmiałe głosy, z resztą na co się moje nowy przyjaciele mówią. Chcę o prawdzie jak ją czuję, oddaję ile że mnie świadectwo Chrystusowi. Pan Bóg mnich ~~nam~~ stoi w swojej świętej woli uczyć. Nie wiem czy to wszystko będzie dla was zrozumiałe bo mi nawet myśli nieskore czasem wyrazy płoche, wiele wam ~~opowiem~~ opowie, wiele wytłómaczy Karol Zaleski, który głównie z mojej nauczony was odwiedzi. Bóg z nim to serca i czystego życia człowiek. Jedzie nad Ren i choć nie ma paszportu ze Strasburga wymknie się do was.

Ja się jeszcze paszportu doczekać nie mogę, ale siedzę z całą cierpliwością raz silnie powziętego przedsięwzięcia. Na wakacje tylko na dni kilka mam zamiar wymknąć się na wyspę Rügen, obejrzeć starożytności słowiańskie. Cybulski skończył swój kurs wcześny, śmy mieli kilka dysputacji religijnych na ostatniej lekcji obrzucał mnie przemówkami.

X. Hieronim musiał wam pokazać wszystkie moje listy. O Oreszkadzie więcej: tak się rzecz utrzyma że gdziekolwiek będę, kierować nim nie przestanę. Teraz tylko pomagaj, Bohdanie. Oczyszczaj roboty, wiersz i prozę przed listopadem, bo w tej epoce mnie wiedzieć na co mam liczyć. Nie ustawajmy w gorliwości, bo znowu złe czasy ciężkie na nas próby nadchodzą.

Odnalazłem Zielińskiego, z Bibliotheki warszawskiej, dawnego rówieśnika ale zimny fatalista bierzmowany. Teodor Mańkowski wydał w tych dniach bardzo dziwną pod tytułem „Bóg i Turkość, mężczyzna i kobieta". Waldek wydrukował to wielkie powieść p.t. Karolina. Jeszcze jej nie mam, ale ma i dla was przyjść egzemplarz.

W tych dniach byłem na zabawie prawdziwie Medycyńskiej. Studenci grali w teatrze Trinummus Plauta po łacinie i wcale dobrze. W między aktach śpiewano ody Horacjusza z tadną muzyką, towarzyszeniem fletni.

Uściskam was serdecznie. Bóg z wami

Jan Koźmian.

Berlin, 12 Września 1844.

Kochani bracia, ... przed dwoma tygodniami jechałem na wyspę Rugen z całą młodymi. Zabawiliśmy tydzień w podróży. Czas nam nie opuścił, wszakże obejrzeliśmy to co pozostało ze starożytności słowiańskich i przedsłowiańskich. Najciekawszy bałwan kamienny mający wyobrażać Świętowida. Arkony już ani śladu. dawno morze cały ten brzeg gdzie stało miasto pokrywa. Widoki na Rugii wcale ładne. Z mojem pozwoleniem to krajobrazy [illegible]. Nie żałuję, czekam na nie z całą cierpliwością raz obranego przedsięwzięcia. Jak długo będę czekał, co z sobą dalej zrobię nie wiem, to wam tylko powtórzyć mogę, że ja w żadnym razie emigrantki nie wyrzekę.

Brzybory do pisma zapraszają mnie nie pomału. Czy pomogę Bożej rzeczy pójdzie, pomagaj, Bolesławie, nie opuszczaj w żadnym razie.

Robi mi od ciebie X Hieronim uwagę że nienależy wykluczać lekkiej literatury. Oczywiście że jej nieodzownie nie wykluczam, tylko zamykam od nowa razu wrota przed natarczywością lichych powiastkopisarzy. Rzecz istotnej wartości przyjmę w każdej formie znajomej w literaturze. .... na zjeździe domowym w Klemensowie, u ś. Andrzeja Zamojskiego, zbierano kwestie uwłaszczenia chłopów. Mój kuzyn Andrzej czytał sprawozdanie o próbie jaką w ciebie przedsięwziął. Główne zasadami jego systematu są wieczystość dzierżaw i oczynszowanie stopniowe. Ów Zamojski wystąpił jako zwolennik dzierżaw wieloletnich, oczynszowania powtrzechnego i solidarności. a Garbiński szczególniej za solidarnością przemówił. Rozprawy długo i pożądnie toczano i dobrze że się szlachta do tych kwestii przyzwyczaja, bo jeszcze wiele ciemnych i przegodnych. Oddatek gruntalny bardzo dokuczy drobnym właścicielom, ale dobrze im tak, na co rozpajali chłopów? na nowe prawo paszportowe wniesione do Królestwa Kraju ogromny, uważają że za jedną z największych klęsk od rewolucji, pytają co Europa na te barbarzyństwo mówi, a ta Europa ledwie że raczy coś przebąknąć.

Jenerał Prądzyński był w wód w Cieplicach. widywał się z wielu Polakami. Teraz przyjechał do Księztwa, gdzie przebywa. Chory mocno, ledwie się rusza, ale żywy i rozmowny. O wielu rzeczach ludzi którzy w rewolucji znaczyli z nienawiścią i drwiną mówi. Raz dał się słyszeć: „moje błędy z Chmielowskim zgubiły rewolucję." Samiętnik swój dopiero teraz dyktuje, o ile wydanie jeszcze nie myśli. P. Stanisław Chłapowski prosił żeby mu ułatwić widzenie się z Jenr. Willisenem. Widziałem tych szczegółów Ropelewskiemu.

Minister Fuhrman oddalony za sprzyjanie Lubienskiemu, na jego miejsce nastaje dawny Radca Stanu Morawski.

Biskup Lubieński że podczas uprzywilejowania swego nie zdążył przysłać Cesarzowi musiał na rozkaz Paskiewicza niezwłocznie drugi raz do Petersburga jechać. Już powtórnie wrócił.

Kurjerek ogłosza zabawną konfiskatę majątku Ulez. walewskiego który nic w Kraju nie ma.

W tej chwili przez [illegible] o Częstochowie. całą religijną, [illegible] korzącą się pod stopy Matki Boskiej. Zapewne co z niej wydrukują. . ---

Ściskam was: Bogu polecam.

Jan Koźmian.

25 Października 1842.

Wyborna mi się, kochany Bohdanie, nadarza sposobność pisania do ciebie, przez Wertera Kościelskiego. Zaraz od rzeczy [illegible]. Widzę się nie [illegible] więc o początkach kiedy na moją osobistą skwapliwość mych zatrzeźwienia oświadczę. Otóż ja przeciwnie nie od razu zgodziłem się na wydawnictwo które już blisko przed rokiem było mi ofiarowane, powziąłem się naprzód X. Piotra, rozpatrzyłem okoliczności i teraz jeszcze więcej z uczucia obowiązku jak z ochoty, z pewnem nawet uciśnieniem serca, z niewiarą w rychły skutek i w dobrą wolę ludzką do dzieła się przybieram. O utworzeniu pisma katolickiego w Krzyżatwie radzili już dawno gorliwi i tylko co dyrekcyi S. Ludwikowi Klatterowi niepowierzyli. Do mnie udał się z propozycją Jenerał Chłapowski. Jak ci już wspomniałem, nie od razu przystałem na nią, zaledwo w końcu Czerwca ostatecznie my rzecz ułożyli. Zapewniają czterletni fundusz na wydawanie, a to nieoglądając się zupełnie na premeraty i tak że wszystkie artykuły bez wyjątku płacone będą po 100 złp. za arkusz. Będę miał jak najzupełniejszą niezależność i niepodległość tylko sam żądałem żeby byli tacy którzyby corocznie rachunki rozpatrywali. Wolno mi w razie potrzeby objętość pisma zwiększyć, wolno mi rozdziały jak mi się podoba: przed rządem pruskim i przed publicznością będę miał odpowiedzialnego redaktora którego już znaleźliśmy i który razem z materyalnej roboty dojrzy. Zysk, gdyby jaki był, obróci się na polepszenie pisma. Te szczegóły są ściśle dla was dwóch. Teraz co do wątpliwości.

Chodzi o ześrodkowanie w Księżatwie wszystkich katolickich, o podparcie niepewnych przekonań, o przekonanie rozumu że wszelka narodowa synteza musi się na katolicyzmie opierać o przemówienie do serca w rzeczy świętych obowiązków. Cóż ci powiem sam w sobie najlepiej zrozumiesz czego myśl moja pełna, jakie uczucie w piersiach wzbiera. Wyrzekam się wszelkiego dążenia krytyczno-ujemnego, ale trzeba o nasze kryterium wszelkie inne pierwiastki zabijać. Filozoficznych zapasów niepodobna uniknąć, nauczyli się w Polsce myśleć że religia nie może ostać się na rozumowej drodze i to nie w Księżatwie tylko, ale po całym kraju. Licznych tu reprezentantów suchego racjonalizmu widuję. Libelt prawda nie lada zapaśnik przeciw Niemcom, ale Libelt nie Chrześcianin, i cokolwiek mówi, racjonalista bo z myśli budzkiej wychodzi. Trzebaż im mówić o wierze, trzeba uczyć zapomnianej sprzed ich nauki S. Anselma i S. Tomasza trzeba przekonywać że szczere pojęcia i płodniejsze przepisy w Chrześciaństwie jak w Prawdach żywotnych. Czytaj bez dbg, z niechęcią, może z uprzedzeniem na początku, ale później nabierz szacunku i dla myśli i dla kierunku. Doświadczyłem tego w Berlinie, z początku niechciałem mieć duchaj, dziwili się temu co im mówiłem, teraz już mój ideał, jak go nazywali, katolicyzm, dostał prawa obywatelstwa. Rzeczą oczywistą że głównem mojem zadaniem będzie budzić ducha, pielęgnować wiarę, miłość, wszelką piękność. Z Brunonem Bauerem, z Heglem nie nawet nie myślę

wojować, przyszłej z Trentowskim, z Libeltem, z naszemi napół Hermezjańskiemi Księżmi, suchemi racjonalistami katolickiemi, nadętemi filologiczną nauką. Pytasz się o współpracowników, na których już rozebrali roboty, mam O. Piotra, mego brata, X Janiszewskiego, Rzpltę głowę w Księstwie i Celińskiego, którego ile mogę przysposabiam sobie. Przy pomocy przyobiecanej mi z kraju, przy wanej pomocy z Anglii, pierwszy rok pójdzie się naprzód, później powinno się więcej odkryć źródeł. Już i w tem widzę dobrą broń przeciw jednostronności niemieckiej, że się w moim Przeglądzie prace ludzi wykształconych we Francji, Anglii, Włoszech i Niemczech zlewać będą. Rozbieraniu dzieł obcych trzeba w naszym sporób nadać publiczność rzeczy o których nie ma najmniejszego wyobrażenia, ani sobie wyobrazicie jaka między naszemi wielkimi nawet filozofami nieznajomość historyi panuje. Dziękuję ci za obiecany żywot O. Topolskiego a bardzo proszę o wiersze, o jaki gorący ustęp z twoich dawniej napisanych rzeczy. Twoje wiersze bardzo mi się pożądane, wiersztki wyklucanym z Przeglądu; na wpływ wierszy więcej jak na wiele innych rzeczy rachuję. Od O. Piotra będę miał pół arkuszowy prace o filozofii Gioberti'ego. Sienkiewiczowi za obietnicę dziękuję, proszę tylko żeby się z niej wiścił. Żeby skończyć o Przeglądzie, powiem ci że jeżeliby wam kierunek ogólny nie po myśli, napominajcie, łajcie nawet, jam pewnie wam nieznajomy i braterskiem sercem przestrogi przyjmę.

Co nieporozumiałeś w moim liście, tu ci w części wytłomaczę. Oto Związek się tu prawie przed czasem mieni Konspiracją, nie jej ma w celu, w kraju, całowicie ambitny i czynny, ale racjonalista, o Księstwie Komunistach i racjonalnej demokracji. Się w związku z naszem [illegible] demokratycznem. Ale to długo bawić w Księstwie i w rzeczy tej miał udział. Wybuch pono niezadługo nastąpi, ale czy go okoliczności nie przyspieszą. Ot, ja będący po za ich kołem, dowiedziałem się wszystkiego wcale ich nie śledząc, wpadłem nawet w tor stosunków o jakich prości członkowie nie wiedzą. Między tutejszą młodzieżą członków czynnych niewielu, największa liczba postuluje dopiero. Zaczynają bez Pana Boga i chcą terroryzmem działać, więc się im pewnie nie uda; serce boli myśląc naprzód nad rozbiciem ich zamiarów.

. . . . . podobnie nasza ciągle widuję, dużo z nimi [illegible] jest, tak że mnie odsyłano że się to nie [illegible] taka wtedy, to też mnie zapieczętują i listy do mnie chytają. Na młodzieży skarżyć się bardzo nie mogę, coraz lepiej idzie, ale że ja

żywo wszystko do serca biorę, wiąże z indywidualnych
listeriów mam wiele zmartwienia, teraz od dni kilka tak mi
ciężko na sercu, tak się chce płakać i nie sobie rady dać trudno.

O Stefanie Witwickim już dawno niesłyszałem, chciałbym
żeby tędy przejeżdżał. Narodził się syn Zygmuntowi Krasińskiemu.
Ochrzczono go Wincenty, Adam. Adam. napisał Zygmunt poemat
p.t. Bolesław w którym rozwija cały system, wiele wzniosłych co
dyszeli go poruszeni. Kiedy wyda niewiadomo.

Libelt wydaje niby prolegomena swojej filozofii, będą wyjęte
w Grudniowym a może i w listopadowym Roku: dzieło obejmuje 15
arkuszy, wyjdzie około 1st. Vydania. Podobno rozum obala, a natomiast
fantazję stawia. Forma ma być poetyczna, wchodzą chóry aniołów
i spowiadania. Estetyka przyjdzie później. Libelt wyjechał się zresztą,
wprowadził ustny wykład literatury niemieckiej, co całą zimę to
bożanie ciągnęło zamierza.

Ruch zajęcia się chłopami nie ustaje w Polsce. Widziałem się tu
z P. Janem Lamajskim, jednym z popularnych jak najpiękniejszego
oczyszczowania; wiele mnie w tej kwestii oświecił i zbudował.
Wszystko cenią zdrowy zmysł włościan i zaprowadzają solidarność
w czynszu na ich zgd co do wymian roli się spuszcza. W Galicyi
takie kwestia uwłaszczenia była wmowiona na ostatnie stany.

W Gubernii Wołyńskiej podczas ostatnich obrotów na Mazurka,
obywatele wysłali do Cesarza prośbę w niej żądają: 1° powrotu emigrantów,
2° wypuszczenia więźniów Syberyjskich, 3° przywrócenia Statutu
Litewskiego, 4: udzielenia drobnych szlachcie w ujściowaniu ze szlachectwa
5: oddania zabranych kościołów, 6° języka polskiego w szkołach itd.
Marcelli Lubomirski, Michał Radziwiłł (Berdyczowski) i Godebrodzki
zostali obrani do zawiezienia Adresu.

Czytałem w Kurierku Warsz. z 16 Sierp. o poświęceniu Cerkwi w
Budawach. Mają panny katolickie prowadzą na nabożeństwo Rosyjskie.
Zapowiedział Car że zmieni zdania przez kobiety.

Co Adam będzie wykładał?
Napoleon Chłopicki był tu, chciał się co do Księstwa dostać, ale
mu odjechać kazali. Jenerał Krzyżanowski już jest w Księstwie,
i cała jedna strona, przyjaciół Marcinkowskiego, bardzo się
garnie do niego.

Bóg z wami, ściskam was serdecznie

Jan Koźmian.

2 Grudnia 1844 r.

Kochany Bohdanie, zdaza się sposobność, więc do was, choć po krótce, piszę. Karol został Towiańczykiem, wiemy już o tem. Spodziewałem się takiego końca, tylkom liczył na wasz wpływ że go może uratujecie. Jak materialiści przechodzą do Towiańskiego to mi nie żal, owszem cieszę się, ale Chrześcijanie co rzucają prawdę żywą i czystą, dla mętu, boleśnie ważę. Karol napisał list do Celińskiego, cały przepełniony miłością do Katolicyzmu, odnowiło to w mojem sercu rany z dawnych sporów i rozdarłoby kilka dni nie swój chodziłem. Boję się, że szczery i serdeczny chrześcijanin opatrzy się w końcu. Nie wspomnimy mówiemy się dowiedzieć co się stało z Rembowskim, pono w więzieniu.

Z kraju wiadomości smutne. Codzień dochodzą nas głuche wieści o aresztowaniach. Słychać o ruchach chłopów, o knujach skompromitowanych, o odkryciu Komunistycznych spisków. Marsze wojsk rosyjskich w tej spóźnionej porze dowodzą że coś było. Wszyscy dążący z Królestwa tak są wystraszeni że uwięzionych rachują na tysiące. Że rząd zakazał tolwarzystw wstrzemięźliwości a kasy jej byli gorliwie przestrzegali, może się tym zakazem warunki chłopów i klasy wyższej mocniej. Cytadella w Warszawie pełna. Na obwinionych przed trzema zapadł dekret, czterech skazano na śmierć, ale wyrok nie będzie wykonany, zamienią na więzienie. I w Rosyi znać złą wolę. Nasi emigranci znowu

dostali ordres wyjazdu, ale o nich strachu nie ma. Sodtho
tulka zbiegów politycznych oddano Rosji i Król
wydał ~~dekret~~ edykt zakazujący pod surowemi karami
zbiegów przechowywać. Dembowskiego wypędzono z Sas,
wczoraj pod strażą przez Berlin przejeżdżał. Sejm
Poznański otwiera się w lutym, ale nie wiele
na nim pokładać można nadziei: liberaliści
Niemieccy uściskują Polaków za oporzący i nati
deputowani zapalają się do kwestii konstytucji
dla całej monarchii. X. Wilhelm Radziwiłł będzie
marszałkował.

Z naszej młodzieży coraz to lepiej. Zawiązali między
sobą Towarzystwo wzajemnej pomocy i ciągłą składkę
dają. Z otworzeniem biblioteki na dole będącej wniesiono
żeby się stało prawem bibliotecznem że w karty
grać niewolno, dyskusyą będą burzliwa, ale nas
przeszła. Nie wolno więc grać w Berlinie.
Życia i koleżeństwa coraz więcej, mnie się zdaje
że jemu nie dość i nieraz się tem gryzę. Z rokiem
szkolnym dużo młodzieży przybyło.

Józefa Witwicki zastaje na ferie w Graefenbergu,
widział go tam Cezary Gniatowski i mówi że
znacznie lepiej. Cezary wpadł tu po raczej, zostawiwszy
żonę pod Krakowem. W tej chwili już się może
obaj na Ukrainie.

Przegląd opóźni się trochę z powodu tej drukarki,
drukarzach, ale jak się raz ruszy, regularnie się będzie.
Pamiętajcie o nim. Ciebie jeszcze usilnie o wiersze proszę.

Czybulski w tych dniach o Malczewskim, o tobie i
o Goszczyńskim mówił, ciężko jak zwykle, względem
Goszczyńskiego niesprawiedliwie. Zarzuca mu grubość
i brak natchnienia.

Bóg z wami

Jan Koźmian.

14 Stycznia 1845.

Miły druhu, Bohdanie Kochany, starym obyczajem zacząć od powinszowania wam obu początkującego się roku. Tamten co upłynął, wiele obiecywał, tęsknami nam zagrał przed oczyma i zawiódł wszystkie nadzieje, ten przyszedł bez wróżb, bez znaków tajemniczych, czyż dla tego nie mamy się spodziewać? W Bogu ufność. On nam pociechę zeszle, byleśmy na nią zasłużyli; pracujmy tylko ile sił starczy dla pożytecznej sprawy. Niesmy świadectwo wszystkiemu co piękne i co święte, choćby przyszło całą krew ranami serca wylać. Żadne wahanie, cierpienie żadne niepowstrzymanie. Zawrzeć to my sobie jedno ku wzajemnemu utwierdzeniu ducha powtarzamy, ale na jedynej podstawie, na ofierze wszystko mamy budować, to nasze memento mori. T

Za list twój z duszy ci dziękuję, zawsze mnie pocieszysz i otuchy dodasz. Ludwikowi dosłownie rzeczy popisać, abudowałeś mnie co szlachetniejszych z naszej młodzieży, o czystość im gorąco a często mówić trzeba, niech się przekonają że świat ducha dla niezbytych zamknięty i że tylko ten potężny do dobrego kto ciało ukrzyżował. Niech uwierzą że czystość jest podobna i nie przypadkiem tylko u ludzi napotykać się daje, a skłydła im porosną i walczą wyżej jak atmosfera dobrych chęci i zachceń. Tutaj jeden celinski w całej pełnoście piękności i nagości a surowości obowiązkowo pojmuje, innych kultu, między nimi Ludwik na rozmaitych drogach, ba aż nawet co na antyreligijnej zbliżają się do uznania krzyżowej bezwzględnej ofiary.

O naszych tu kłopotach, walkach, zawodach, i pociechach nie w liście pisać, kiedyś ci wszystko wygłoszę.

Z wyjściem pisma nastąpiła przerwa; wszakże mam nadzieję że się za dni kilka ostatnie materialne przeszkody usuną i że za miesiąc najdalej pierwszy numer wyjdzie. O Bakerską pomoc zawsze do was puszkam. Piszcie i do pisania zachęcajcie. Do ciebie powracam prośbę o wiersze, o jakie z dawniejszych niewydanych. Pieńkiewicza nap[isa]ł. Szymańskiego zrabier C. Roberta przyjdzie tym byle tylko nie był prostym wyciągiem jak artykuł w Roku umieszczony i byłeby mu wytknął krytyczne stanowisko. Tybyś powinien wziąść się do Sławiańskich rzeczy. Co do książek pisałem a Sadurę, tekę Hołowińskiego, Mindowa Krasiewskiego, Lilasa jego i jeszcze coś. O artykuł o Sadurze proszę cię bardzo.

Piszesz co do pisma: „ lękam się aby je nie uderzili właśni piastuni „ Katolicy w Księztwie wielcy panowie z wyłączeniem wyobrażeniami o „ rzeczach tego świata, to aż dobrze i arcy szkodliwie." Jest coś prawdy i słuszności w twojej obawie, ale ja sobie jak najdupełniejszą od jakichkolwiek bądź, choćby najpoważniejszych wpływów niepodległość zastrzegłem, a wy stójcie na straży, gdybym się choćby w najdrobniejszej rzeczy zapomniał jak najsilniej ostrzegajcie. Wstyd mi[ł]by się was zaszpetnić w krótkowzroczności. Niecierpliwie czekam wiadomości o skutku waszych wspólnych porozumień. Pobawi Stanisław Małachowski, przez niego dowiedz się o Zygmuncie. Małachowski mówił mi o muzyce jakby do twoich dumek podobnej Kazimierza Lubomirskiego; ma być wcale ładna i wyjdzie w lipcu. Jest tu Kropowicz, niepospolity muzyk, podałem mu twoje rzeczy i teraz ma zrobić nuty do „ Czemuż serce stęsknione." Kropowicz ślicznie mazurki teatrze a pieśni narodowej umyślił kompozycje, zna go Szwarcyn Goszczyński. – Libelta cały tom w Poznaniu wydrukował, ale tu ani się dowiedzieć, dlaczem czasem niedbalstwo mają w drukarniach jak wydrukować przysłać coś przesłać. Do Tow. Agronomicznego niepotrzebnie Libelta obrano, to miejsce nie dla niego. Orzechowski gorzko i uszczypliwie, ale odmuczając na bok gwałtowności krytyki słuszne ułajał Berwińskiego za jego z tomiki w Brukseli wydane. Muzicieńcie czytać swego Don Juana Odyńskiego, Lekarza Benisowskiego, Pamiętniki Byrońskiej panienki. Czytałem Miasta, Góry i Doliny Pani Rautenstrauch, dużo gadaniny, Tatrowie francuska, czasem myśl niezła, żalów na świat bez liku, a na krakowiaka przykrawiła zjadliwy. Czytałem niemieckie poezje Freiligratha i Beckera, i w jednym i w drugim

wiele ładnych ustępów o Polsce. Jeśli Freiligratha dostaniesz, zalecam ci: Dwie flagi, Hamlet, Dorzewo Lindnera; wiele w nim energii. Bert znowu uczuciowszy. Bibliotheka Warszawska mierna od kilku numerów. Filigranym blady. Numer Roku 2 rozprawy Libelta mocniejszy odebrać.

Czy to prawda że w Paryżu ma wyjść zupełny zbiór twoich poezji? Gdzieżkolwiek się miał drukować, zawsze tym się, że o tem głośno. Ze Stefanem nie mieszam wprawdzie stosunków, ale w tych dniach był ktoś z Gräffenberga, piszą że się ma nieco gorzej; polepszenie zniknęło. Miejmy nadzieję że znowu dobre powróci. Broszura Golembiowskiego zaczyna tu grasować, wypowiedziałem jej wojnę jako pasztetowi. Słychać że Towiańczycy głoszą że B. Bóg za nich Villemaina skarał.

W Dreźnie zbiór Polaków ogromny; są tam Branicccy, Aleksander i Xawery, Pani Hawska z córką, dawniej pensyą Saunę, Rzyszczewscy, pani Kobylińska z córką, Chodkiewiczowie, Komorowski młody, Jeloski młody, Grzymała, syn Alberta, etc. Szumi wszystko i pieniędzmi sieją. Berlin i Drezno to zupełne antypody we wszystkiem.

Bóg z wami, bracia najdrożsi. Ściskam was jak najserdeczniej.

Jan Kozmian.

343

29

14 Marca 1845.

Druhy nie, obu wam najserdeczniejsze życzenia na dzień
Stego Patrona posyłam. Niech was Bóg Łaski Krzepi
i w każdym kroku pociesza. Modlę się za was w dzień Sto
Józefa, modlić się będę także za wasze ukochanych, za Karola,
za Seweryna, za Adama. Niechaj Bóg Łaskawy w nich
nas nie karze. Zasmuciły nas pierwsze wieści o
strasznych oskarżeniach, twój list do Ernty przygnębił
Cóż to rzeczywiście. Smutno, że na świecie,
trzymajmy się ramię do ramienia, żeby nie upaść
i nie otrzeźwieć i pracować dla Pana Boga i dla
naszej wspólnej Matki. Im cięższe czasy, tem większe
nasze obowiązki. Towarzysze kochani, nie tłumy się
tylko a przypominajmy sobie co chwila całą
rozciągłość, całą surowość powinności naszych.
Donoście mi że się dowiecie, niecierpliwie wy-
glądamy rozwiązania zagadki. Dziennika Narodowego
nie odbieramy tutaj.

Bolesna dzisiaj odebrałem wiadomość: Franuś
Lubieński [illegible] umarł.

Jak cię za twój przedostkmały list podziękować?
Zawsze mi otuchy dodasz i ukołysasz bole
i obawy.

Wpadły w kipiel opowiadania Zolnierza
Kościuszkiego, mierna gadanina.

Ściskam was i Bogu polecam

wam brat.

Jan Kosinian.

25 Marca 1845.

Kochany Bohdanie, list ten odda ci P. T..... , wyjazd jego tak mnie naglie zaskoczył że pospiesznie muszę ci o wszystkiem donieść. Napróżno w do spodziewanego powstania, — ruch odłożony na po S. Janie i zapewnie już w tym roku nie będzie miał miejsca; w racyi nie wszystko przygotowane i jak mi dobrze piszą Jad. Chrapowicki tylkoby się trzydniowa kutka zrobiła. Emisaryuszów w Księstwie mnóstwo. Z Komitetu Demokratycznego są Heltman i Darasz. Heltmana przysłali jemu żeby wstrzymywał od powstania; wybór umiarkowanego ajenta mówi bardzo za tą wiescią.

Od Lelewela krążą Tyszka i Ladera, i ci nic mądrego nie robią; dziwnych tu sobie wyznańców Lelewel dobiera. Z dziennikow wieczór ze policją w Poznaniu zesłało 40 młodych rzemieślników, czytających publiczanie prawdy żywotne; podobno denuncjował ich jeden obywatel którego lokaja mieli podmawiać żeby pańskie srebra ukradł i nim na nasz publiczanz oddał. W tej sprawie dwóch tylko studentów, dwóch braci Rymarkiewiczów było wymienionych. Rymarkiewicze uciekli i już w dziennikach szczano ich listem gończym jako zbrodniarzy Stanu. Minutoli, dyrektor Policji Poznańskiej, powiada że znalazł u Rymarkiewiczów listę osób należących do stowarzyszenia żeby zaraz powstali i niby po ojcowsku ostrzega obywateli mówiąc zarazem że cytadella jest uzbrojona i wojsko ma się na baczności. Wczoraj doszła do Berlina wiadomość że robotnicy chcieli fortecę opanować, w tem mieniu nic polskiego, tylko dalszy ciąg przeszłorocznej klęskiej sprawy.

Piszą że wszystkie polskie tu i w Księstwie otwierają, prasa gracznotę w sposób zbocony P. Beurmana Krzyżkowskiego ostrzegł. Sejm jeszcze się nieskończył; odbywa się spokojniej niż kiedy, bo całe stronnictwo

ruchu, gotując się do czynu, zamilkło. O robotach
Sejmu niema co donosić, wniesiono wiele narodowych
petycyj; o uniwersytet polski książę W. Radziwiłł petycyę
przedstawił.

O Królestwie Kongresowem mało wiemy. Komisya
śledcza zakłopotana, bo i Szczeglny i inni więźniowie
wypadali się że działali z rozkazu Komitetu Warsza-
wskiego a niepodobna im dojść czy ten komitet istnieje
albo istniał. Szczeglny żyje, niezdjęto zeń zakazy,
biskupi odmówili. Feldmarszałek w tej mierze udał
się naprzód do administratora Dyecezyi warszawskiej,
Dzierżkowskiego, który się słabością wymówił, potem
zebrał sześciu biskupów na zamku. Biskupi oświadczyli
że ponieważ niezachowano form prawnych i nie wezwano
naprzód władzy duchownej, oni wyroku Sądu wojennego
mieszać nie mogą. Co poczniesz rząd trudno przewidzieć.
Szczęście że się do wszystkich biskupów, a nie poje-
dyńczo udał. Że Szczeglny był przedewszystkiem
socyalistą, nie chciałbym powiedzieć komunistą, to
dziś niepodpada wątpliwości. Pierwszy socyalizm
i Komunizm niezgodzwiły niebezpieczną nam jeszcze.

O Konstantym Zamojskim mogłem już odpisać.
W jego wsi Ostrok, w lubelskiem, Jenerał Albertow, guber-
nator cywilny, nawrócił był na schizmę kilka bab i z czy
3 chłopów, po dokonaniu wielkiego dzieła pisze zaraz
do K. Zamojskiego żeby niezwłocznie cerkiew schyzmatycką
w Ostroku wystawił. K. Zamojski odwołuje się do pleni-
potenta swego w Warszawie, Cyprysińskiego, który
zaskarza Albertowa do rządu o przekroczenie w urzędzie
Cesarow odebrawszy zaskarżenie, każe powiedzieć Cyp-
rysińskiemu że w istocie Albertow nie miał racyi,
ale że działa w nawracaniu w widoku rządu,
oni niechcieliby go ganić i proszą o odwołanie zaska-
rżenia. Właśnie nowy Rok nadchodził, i Zamojski

zwykle przyjeżdża w tej epoce i daje bal dla feldmarszałka. O tej razą przyjechał, ale feld.-marszałek kazał mu powiedzieć że jest obrażony i balu ¶ nie przyjmie, przydali także do niego Popowa, nędzną figurę, entreprenera urzędowego iknoina po cerkwiach. Ten tak zastraszył Zamojskiego gniewem rządu, perspektywą rozmaitych nieprzyjemności że dobrymi odwiódł gotowość dania pieniędzy na wystawienie cerkwi. Popow pobiegł do Bankiewicza i stanęło że Zamojski da 4000 ₰ a Bankiewicz za to na bal przyjdzie. Za negocjacja tylko co się dzieje niezrozumiała, Albertow, dowiedziawszy się o niej, przestrzegł feldmarszałkowi że rząd pieniędzy niepotrzebuje, że tu chodzi żeby P. Zamojski dał dobry przykład, stawiając cerkiew. Wtakie Bankiewicz jak Popow niecofnął, i był na balu który w ostatku nie na ~~Boże~~ nowy Rok się odbył.

Arcybiskupa katolickiego w Warszawie rządu mieć niechce a to z powodu że Pitkanow, arcybiskup schizmatyckiego ma tym sposobem w urzędowych okazyach wielką precedencją, z Rządu powinnibym o arcybiskupa kłótnie. Jenerał Abramowicz zaprowadza różne porządki w Warszawie, ale razem tyranizuje. Jest to wielki łotr, służył dawniej w wojsku polskim. Mówiono o nim chyżony anegdotę. Trzeba wiedzieć że Abramowicz jest policmajstrem, naczelnikiem policji tajnej i intendentem teatrów. W teatrze bywa zawsze na próbie; otóż razu jednego któraś baletnicząka spóźniła się kwadransu na próbę, co tak rozgniewało Pana, że kazał wydrukować zaraz afiszyki że Panna N... za nieregularność skazana zostaje na karę pieniężną i te afiszyki za kulisami poprzylepiać.

Onychodzi biedna dziewczyna, a zobaczywszy druki, zdarła jeden i podobno niepryzwoity gest zrobiła. Nazajutrz dzień dostała dymisję i przysłał jej Abramowicza książeczkę jak kobiecie publicznej, a była poczciwa. Feldmarszałek chciał odebrać Abramowiczowi policję tajną, a trzeba wiedzieć że go nie lubi, na miejsce Abramowicza przeznaczał Rudzewicza, Moskala, swego adjutanta, ale R odmówił, dając za powód że jest synem Jenerała i że feldmarszałek pewnieby syna swego na podobnym urzędzie nie zniósł sobie wydrzeć.

Zamiętacie ów hałas o biskupie Tomaszewskim, otychał teraz że niechodziło o zawieszenie, ale że był tylko po raz pierwszy naganiony z Rzymu, kanonik Szatkiewicz, współredaktor Pielgrzyma, bardzo niepotrzebnie w tych czasach powinszowanie wierszem na imieniny Tomaszewskiego wydrukował.

Wracam jeszcze do rzeczy Poznańskich. Cavalina usunięty z cenzury, na jego miejsce nastaje X. Bogdan. Ma być dobry człowiek, ale zawsze ksiądz, to gdy za każdy ustępek na katolicyzm krzyczeli: wyszło dwa tomy początków filozofii Chrześcijańskiej Kozłowskiego i dwa numera Obrony Prawdy niby pisma peryodycznego katolickiego. W 1m numerze jest mierny artykuł o Czerskim, „Mój Przegląd" lada chwila się ukaże.

Berwińskiego wszyscy ostro ganią, jest tem pobyty. Wojciech Morawski zgłosił się do mnie ofiarując kollaborację do Przeglądu. Siedzi on

ze Stefanem w Freiwaldau. Mówiliśmy tu X. Grabuckiego, Dyrektora Gymnazium Poznańskiego, przeciw któremu tyle jest niechęci w ~~Xięstwie~~ Księstwie, szczególniej ze strony młodzieży, poważny i rozumny człowiek, ale mu brak łagodności. Obiad doskonały, samych potrawów na prospenowie dobiera. Zygmunta Krasińskiego żna i wiele admiruje. Grabuckiemu trzeba dać czas zanim go ogółem uznamy, dziś tylko energię widać, porządek cała klasy, ale powiada że inaczej niezbyty porządku nieznaprowadzić. Jerzy Lubomirski wrócił z Księstwa, cały zacentuzjazmowany ruchem Poznańskim. Widział się szczególniej z Libeltem, z Cieszkowskim i z Rogierem Racyńskim. W Padwy dano Wyżyk jest tutaj, zawsze poczciwy i szlachetny chłopiec. Karys, utalentowany skrzypek z Lublina rodem, daje koncert za dni kilka, będziemy go mieli we Francji. Ministerium Pruskie wydało reskrypt do Uniwersytetów nakazując żeby każdy profesor oświadczył przed Fakultetem jakie są jego opinie polityczne. W Berlinie profesorowie odmówili; z wyjątkiem profesorów wydziału Geologicznego. Co do Rogego i Czerskiego, rzecz nieima żadnej przyszłości ale jednak dużo o niej mówią. Rząd ich szkodzie, niesprzyja, wszakże urzędnicy pojedyńcze ją popierają. Kiedy się Czerski żenił, landrath miejscowy, Hr Goltz, podał do rejencji Bydgoskiej że wartoby solennie małżeństwo te obchodzić, proponował żeby sprowadzić Rogego i dwie kompanie dobrze myślącej landwery, regencja zdania rapport Beurmanowi, ~~który~~ który wszelkich manifestacji zakazał. Urzędnik jeden z Ministerium Oświecenia mówił niedawno że za pośrednictwem Bensena nieznacznie nowej szkole można w pomoc przychodzić. Magistrat

Berlina dał Dalg Mauritiastejn na nabożeństwo. Magistrat
Potsdamu adres do Czerskiego napisał. Sekta pomimo fałszywej
ekscytacji w dziennikach nie umnożyła się; wkrótce mieszkańcy
w wielkim przykrości na nabożeństwie ich Mauritius, nie księdza żaden,
ale cywilny człowiek i jak Cybulski mówi, adwokat. oficerowie
wczasu mieli przemawiać. Range i Czerski którzy są w Berlinie
w przejeździe na Sobór wrócą do Lipska. Mówił mi radca
Struggeman że jak się naradzali wiele sakramentów
zachowali, pięć sakramentów w 6 minut bez dyskusyi
odrzucili. Protestantów dużo na ich ocenie chodzi, stąd
zdaje się że gmina liczna, ale raz jak przyszło do podpisów,
podpisało się 17 osób.

Mamy swoją drukarnię, Korucki, mój alter ego,
kupił drukarnię od Stefańskiego.

Wyrazy twoje o dzisiejszej młodzieży naszej
przeczytałem niejednemu, a że mamy wielu zerdecznych,
poczciwych, całą duszą kochających Polskę chłopców,
że z Panem Bogiem znaczna liczba mniej lub więcej
się godzi, zrozumiała i wzięła do głębi twoje
rady i błogosławieństwo.

Daskam was jak najserdeczniej

Jan Koźmian.

347

22 lipca 1845.

Drogi Bohdanie. Czy ci list ten zastanie jeszcze w Badenweiler nie wiem. Piszecie mi o waszych obrotach nic zmiesk. Ja miałem nadzieję że ci tu bliżej gdzieś do Hanowera podtuniecie i że byśmy się mogli zobaczyć. Tymczasem zdaje się dat gdybyście chcieli wracać za Ren. Jeśli można jeszcze, obróćcie waszą drogę bardziej na północ stąd do w Hanowerze można być jednym dniem drogą żelazną. Namyślcie się, a drogi wam niewiele a mnie zrobilibyście niezmierną pociechę. O Hieronim za tydzień spodziewany. Zwiedzę z nim góry Harzu. Szkoda że was z nami nie będzie, ile że kilku nas zbiera się na tę wycieczkę. Ale choć później nieco przybywajcie. Nad Renem możecie wiele osób zobaczyć. W Heidelbergu jest Zygmunt Krasiński, Stanisław Małachowski, zabawią tam zapewne do 10go sierpnia. W Schwalbach do 5go bawi Maciej Mielżyński z córkami. W Kreuznach pod Benjen od 24 będzie Dworak z pocztowej naszej niedoli: Kazio Kozłowski i Adaś Slater. Chciałby żebyście się z nimi wszystkimi spotkali: wszyscy oni wiedzą o was.

Libelt przejechał tędy do Karlsbadu. Nie widziałem go. Należy teraz do redakcji Gazety Poznańskiej, która zmienia format. Napisał tam nie zły artykuł o katolikach niemieckich. Z reszty Gazeta jak dawniej, tak i teraz stoi na stanowisku drobiazgowej nienawiści przeciw katolicyzmowi. Libelta Rzetelna drukuje się.

Szlachta w Królestwie ma wybierać Marszałków jak w prowincjach zabranych. Idzie więc systematycznie naprzód. Gerentem drukarni i księgarni przy obywatelu w Warszawie zatwierdzonej będzie Jan Lewiński. Minister Armin odszedł, czy z tego będzie lepiej dla Królestwa, trudno powiedzieć. Tymczasem zastępuje go Bodelschwing.

Jest tu Aleksander Orzeszkiecki z żoną, dosyć
wykształcony człowiek, światowo bardzo ogrzeszony
ale zepsuty w nim do niczego nie znać. Umieściłbym
go w kategorii rozsądnych literatów umiejących
się z wszystkiem na świecie zgodzić. Dla mnie
niezmiernie uprzejmy. Żona jego, Tyszenhauzówna
Tadka kobieta. Oboje katolicy dosyć gorliwi.
Na zimę jadą do Rzymu. Dramat ostatni
Orzeszkowej, Jadwiga mocno zganiony.

X. Chrzowski zostaje w Kijowie, z rozkazu Cara,
w skutek podejrzenia o stosunki z Rzymem uwięziony.
Oraz dziewięciu takich na rozkaz Cesarza został w
Kazamatach kijowskich zamknięty. Mieczysław
Sotocki, którego młoda żona w zupełnie podanej
do tronu oskarżyła o nadużycia, kryminały,
przekupstwo urzędników i sprzedanie prowincji
dla emigrantów. Sotocki się łatwo nie
wydobędzie.

Stefan pisał w tych dniach. ~~Krzyżacy~~
Krzyżacy opóźniają jego wyjazd z Graefenberga.

Józefowi najdroższemu serdecznie się ściskam
słowa pełne miłości dziękuję. Obu was
do serca przyciskam i Bogu polecam.

Jan Kozmian.

G 351

Berlin, 5 Stycznia 1846

Mili bracia, zapominacie wy o mnie, zonatku zycia od was nie ma, zaliborym sie zeby wolno bylo zalic sie na swiecie. Jak na Rok nowy jaknajserdeczniejsze przesylam wam zyczenia.

Z radosci dowiedzialem sie o nowej fazie w Towianskiego, juz od ludzi nie stronia a wiec jest nadzieja ze serca sie z sercami zetkna i porozumienie nastapi. Ja teraz mysle o Towianskiego napisac, a chciałbym zdrowia miłości i pokoju przemowic. - - - -

Życie tutejsze zawsze pełne trudu i mozołu, dużo niespokojności, dużo zwątpień, a pociechy rzadkie i nie trwałe. Ale czuję że to właśnie niedostatki tak każdą rzecz w kraju przemieniają. W rzeczy wszystko coraz lepiej idzie, w młodem pokoleniu jest polskie uczucie, jest przekonanie o obowiązkach, zakwita tu i owdzie miłość do Boga. Boże drogi przetrwaj się, będzie lepiej jak było. Ty, Bohdanie, śpiewaj nam wszystkim na pokrzepienie, czekamy rychło się

O powstaniu głośno, ale wam szczerze powiadam przygotowania dostatecznego nie ma. Niecierpliwości, zniechęcenia obcinością dużo poświęcenia prawdziwego i mądrości zapału nie widać. Umysły się bardzo poburzone, studenci głośno krzyczą zaczynajmy, starsi nie śmieją wstrzymywać robota emigracyjna stara się nici rozprzone w jedno ująć, ale na gramoty jeszcze chmur nie widać. Tymczasem głód na przednowek grasuje, głód zbierać ludzi nie pozwala, a Rząd Pruski i Rząd Rossyjski śledzą uporznie, czyli nie odkryją ogólnego spiskowania. W Księstwie

na żaden krok ważniejszy nie wpadli i w ogóle Ministrowie
mówią że nie ma nic groźnego, w Królestwie arestują a
arestują. Henryk Kamiński, żydowscy posli do cytadelli,
w tych dniach rozeszła się wieść o rozruchach głodnego ludu
pod Toruniem, niemo tam wojsko posłali.

Mężczennikow naszych Polskich pewności już widziała
Waas do Rzymu pojechał, właśnie w środek negocjacji Nesselrode.
Zdaje się że pobyt Cesara dobrze przeszedł, ja się bardzo obawiałem
jakich brzydkich form dyplomatycznych albo słabości.

Jest tu Gotschowski, zabawa cały dzień. Zaleciał pola w nasze
i stąd niepewny siebie a drażliwy. Widujemy się często.

Tyle w powietrzu burz i elektryczności że literatura o pij; w
Rzymie nic nie wychodzi.

W historii upadło Watykańskie opisanie Księstwa przez
Ludwika Platera. Dwa akty i ten X. Szymkowskiego mamy
by' Nowackiego. Tyle tam nienawiści że nie rozumiem jak
co teraz religijne stoi. — Berlony jak najnowszej zostały
zakazane.

Ściskam was obu jak najserdeczniej. Boże polecam

Jan Koźmian.

154

19 Marca 1846 r.

Mili bracia! Śle wam jak najserdeczniejsze życzenia na dzień dzisiejszy. Święto waszego patrona jest dla mnie świętem między świętami, niechże opieka jego od wszelkiego złego was chroni. Dziękuję ci, drogi Bohdanie, za twój list do Krotta nań odpowiadam. Biada u nas to prawda, ale Pan Bóg zdoła wszystko na dobre obrócić. Nie tracmy zaufania w jego miłosierdziu i nie poddawajmy się zniechęceniu. Pamiętam tego Raymiania co mię za to pochwały dostał że mu się powiodło, ale guód nam desperanci. Wszystko z męstwem ~~zwalczmy~~ zniesiemy a swoje robmy.

Ja z przeglądem idę naprzód. Nie czas na literaturę właściwą teraz, to trzeba dobierać przedmiotów jakiebym do umysłów najwięcej przemawiały a dobry kierunek i siłę im dawały.

Co się tyczy poezji Celińskiego, jam dawno chciał ją wydać i od lat sześciu prawie się O. Aleksandra i O. Hieronima o wypisanie manuskryptu który pierwotnemu z moją wiadomością powierzamy zostało. W papierach moich są listy o. Adama i wiersz Stasia to wypiska, tylko zamawiam sobie zwrot. O projekcie z r. 1837 dużośmy ustnie z nieboszczykiem dyskutowali, a i w listach znajdzie się wzmianka. Ja z Celińskim poznałem się w 1836 r. i zaraz bardzośmy do siebie przylgnęli. Ja z dziećmi do niego do Agen i on był u mnie parę razy. Wiele, wieleśmy z sobą mówili o naszych rzeczach. Celiński korespondował także z Turowskim. Ostatnich jego chwilach znajdziecie u mnie listy Orzechowskiego i Raulina.(1) Jest tam także przedśmiertna ~~spowiedź~~

(1) W papierach Bohdana Zaleskiego znajdują się listy Adama Celińskiego i Orzechowskiego do Bohdana Jańskiego z 1836, 1836 i 1837.

pamiątka. Książeczka podrzucana z wierszami ale w niej tylko urywki. Zawsze miałem zamiar być wydawcą wiernym Adama, ale tobie chętnie ustępuję pierworództwa.[1] Ty najlepszy hołd jego pamięci oddasz. Rzecz szczególna że w Rzymie, w czasie mojej bytności, pomimo zeń nalegań, nie wypuszczano manuskryptu. Matka ś.p. Adama żyjąc, przez kilka osób nabłagawałem do niej o pozwolenie drukowania prac syna, nigdy nie miałem odpowiedzi.

Ściskam was z duszy

Jan Koźmian.

1) Bohdan Zaleski napisał życiorys ś.p. Adama Celińskiego ze zbiorem jego poezji. Rękopis ten się gdzieś zagubił i nigdy nie był drukowany. Patrz w 2 tomie korespondencji ś.p. B. Zaleskiego str. 153 list do Jana Koźmiana zawierający obszerny ~~wykaz~~ życiorys Celińskiego.

76

12 Maja 1847.

Moi najdrożsi Bohdanie i Józefie, od dawna bardzo jedni i drudzy do siebie nie pisaliśmy i nie zobojętnieliśmy przecież do siebie, pewny tego jestem. U stóp ukrzyżowanego Chrystusa, wy o mnie, ja o was często pamiętali. W przeciągu roku który upłynął ty, Bohdanie, i ja ożeniliśmy się: mnie Pan Bóg pobłogosławił w żonie która jest prawdziwie kobietą wedle przepisów Bożych, w Bogu nadzieja zieś, ty szczęście w twoim związku znalazł. Nas Pan Bóg doświadczył ciężkim krzyżem, chorobą i pomnieniem mojej żony; od was nieboszczyka i takie i wielkie inne smutki.

Dziś piszę do was pod wrażeniem boleści ze śmierci Stefana Witwickiego. Wykonał więc Pan Bóg jego dotychczasowe cierpienia. Ale mu i nagrodził za wierną służbę. Dał umrzeć w Rzymie wśród wszystkich pociech jakie daje nasza święta religija. Tobie więc należy oddać pośmiertną pamięć nieboszczyka, napisać o nim: chyba mi powinna sama że nie będziesz pisał, weźmy się do roboty.

Za mój Orzeszkowa prowadzę dalej współpracę. Mam przekonanie że dopełniam obowiązku. W czasach zwłaszcza [illegible] i przejściowych niż kiedy każdy kto powinności czuje, chorzejów do jakiej [illegible] Prenumeratorów jest mało, o tworzeniu się dzieł nie mowy. Bądź co bądź my jesteśmy. Żniwo nie [illegible] Boże [illegible] Bożem rycie.

Tu mamy sejm. Dla przyzwoitości rzeczą to wielka, wielka jak się wam zdaleka wydawać może. Ale nie spodziewajcie się powtórzenia tych scen rewolucji francuskiej, tu się rzeczy na sposób angielski załatwiać będą. Oboje mają wyraźnie wskazane sobie drogi: stanąć na stanowisku: „Jesteśmy oboje nie winni," powiedzieć ale zniknąć; dotąd oni buchmanują, chcą Niemców formalizmem przekonać, z drugiej strony czują pociąg do krytycznego radykalizmu, ale ja nie tracę nadziei że się ozwiecą i przekonają.

W całej Polsce wielkie zniżenie umysłowe. W Galicyi rozdrażnienie przyzwyczaja bankructwu na zemstę. Wincenty Pol zdrowi, znowu pisze. Obawiają mnóstwo w Wilnie wychodzi, a zresztą stamtąd nie słychać.

Ściskam was obu najserdeczniej

Jan Koźmian.

387

10 Grudnia 1847.

Kochany Bohdanie! Polecam ci bardzo oddawcę tego listu Fradrę, który wypuszczony przed kilkoma dniami z więzienia, odjeżdża teraz do Francji. Miło ci go będzie poznać, bo ma serce polskie i umysł ku poważnym rzeczom skłonny.

Przegląd Grudniowy jeszcze nie wyszedł. Cenzura wstrzymuje mój artykuł i nie wiem na czem się skończy. Żonie twojej uprzejme pozdrowienie. Józefa uściskam cię

Jan Koźmian.

4 sierpnia 1849

Kochani Bohdanie i Józefie, list wasz z 26 lipca wczoraj odebrałem. Zaraz odpiszę, ale ci wam chcę polecić Leopolda Karpińskiego, mego przyjaciela, który na bardzo krótko z naszych stron do Paryża pojechał. Przyjmijcie go polskim braterskim sercem.

Smutne nam rzeczy o wyjeżdżaniu naszych z Paryża i o niezgodzie jaka między niemi panuje piszecie. Boże, czyż nigdy nasze bratstwo nie wytrzeźwieje. Myśmy tu chcieli żeby Liga zajęła się opieką pieniężną nad emigracyą, ale trudno spodziewać o tem Dyrekcyi. Ktoby pomógł gdyby poważni ludzie z pomiędzy naszych wezwanie o to uczynili. Nie o prośbę chodzi, ale o wyrażenie faktów.

O Ewerynie Gonczyńskim donieście więcej ostrzegłoś. Jak i czem można by go wyratować?

Powiszyliście mnie wiadomością o waszem domowem kółku. [illegible] Mamy u siebie ciągle Olizarowskiego i Popielewskiego. Ulmych i Gosztkowscy często nas nawiedzają.

Wczoraj tu zajęci węgierskiemi sprawami. Ja się nie śmiem spodziewać, ale z duszy całej Pana Boga proszę żeby węgrom pobłogosławił. Zwyciężstwo węgrów, to powstanie u nas.

Pytasz się mnie Bohdan o Arcybiskupa. Jest to człowiek świecki, ale bynajmniej nie kapłan. Wszelka gorliwość, wszelka chęć dobra uważa za przesadę. Nie lubi duchownych odznaczających się gorliwością albo nauką. Całe jego postępowanie na to skierowane żeby ochraniając z jednej strony stosunki z rządem, a z drugiej stosunki z radykałami, spokojność sobie zapewnić. Wielka to klęska że takiego mamy pasterza. Ani można być nie może o gnuśności, lub o jakiej duchownej robocie.

Ciszakowski z teorji w teorję przechodzi, niekawości

umysłu a niedbałością o wykonanie pozrazów
sobie kolegów w Dyrekcji Ligi. Liga z resztą
słabo żyje. Oddała wielkie usługi, ale żeby
nadal mogła istnieć, musi jakieś wyraźne
roboty przedsięwziąć.

Libelt wydaje dziennik. Jego nie w zasadach
od gazety Polskiej nie różni, jest to rzecz czysto kotteryjna

Serdeczne pozdrowienia Pani Bohdanowej.

uściśnienie wam

Jan Kozmian.

17 Października 1849.

Najmilsi bracia, piszę do was aby waszym przyjacielskim sercom polecić Michała Moyzeiskiego jednego z najbliższych, najserdeczniejszych moich przyjaciół. Mogą go już do tej chwili znali. Za list wasz ostatni serdecznie wam dziękuję. Żywo mnie zajęły szczegóły o Towiańszmie. Na wszystko dobre nadzieje, niech Amen.

Seweryna list wzruszył mnie. Odpowiem mu w tych dniach na wasze ręce. Gotowość wszelką oświadczam.

Powiada prawdziwie Bohdan ogłasi. Serce i intelligencia znakomite, tylko jakieś dziwactwo wszystko zaciemnia.

X. Gustinowski zbiera tu wiersze na Noworocznik który chce na korzyść sierot po cholerycznych wydać. Przyślij mu co z twoich, przyślij co od Seweryna i przyślij co z Wieloszczyka Celińskiego pocztą. Bohdanie Bóg to odpłaci.

Ściskam was jak najserdeczniej

Bóg z wami

Jan Koźmian.

49

28 Października 1849.

Drodzy bracia, przysłam na wasze ręce list do Seweryna Goszczyńskiego. Śpieszcie mu go oddać jak.

Jakie to smutne czasy znowu, Chopin umarł. Jesteśmy znowu w takiej chwili w której się towarzystwo odmienia.

Tu u nas znowu o demonstracyi mówią. Powiadają że się P. Beurman nie chce podjąć tej roboty i że nam przysłał P. Strasplitza, zawziętego Niemca i Czechowicza bez uniartowania.

Obrazy których żądałeś, Bohdanie, nadeślał Wodzicki. Leżą one u Moraweckiego w Berlinie i tylko czekają okazyi.

Dziennik Libelta wdaje się coraz bardziej w mizerne osobistości aż niemak brzeze.

Boimy się żeby się nie zawzięto do wypędzania emigrantów, bawią tu bez pozwolenia. Olizarowskiego radzibyśmy bardzo mieć zatrzymać. Dla Ropelewskiego starają się o czasowe pozwolenie.

Przypominam ci, Bohdanie, z usilną prośbą wiersze do Nowowoźnika na dzień po cholerycznych. Spodziewa się X. Brusznowski wiersz od ciebie, od Seweryna, od Norwida, a ja proszę o jakie wierszyk nieboszczyka Celińskiego.

Bóg z wami

Jan Koźmian.

4 Grudnia 1849.

Kochani bracia Józefie i Bohdanie. . . . . Wyobrażam sobie jak tam Wszystko koło was, z jakiem ściśnieniem serca obchodziliście rocznicę listopadową. Mój Boże, naraz uciekły różnice zdań, swary długoletnie, zawiści stronnictw, i wszystko się rozpada. Emigracja do Ameryki jest bardzo bolesną rzeczą. Jakie to wrotnowski wyjechał? Bodaj nie Felix?

Ty, Józefie, przyślij tłumaczenie księżniczki S. Alfonsa, postaram się żeby to wyszło. Że tam przede wszystkiem potrzeba serdecznych, po prostu napisanych książek dla ludu, możesz się do tego podobnego zabrać.

Bohdanowi za obietnicę uprzejmą dla Przeglądu dziękuję. Oczekuję nadsyłki. Obrazy Celińskiego koniecznie wydać trzeba. Oszyalijcie mi wszystko a zajmę się tem. A potrzeba zbawcza, a tłumaczenia serbskie, a pytki, że niewspomnę poematu[1] którego Bohdan za życia nie chce drukować! Czemuż to wszystko na świat się nie ukaże? Dziś właśnie czas, bo trzeba się umysłów utrzymywać, pocieszać i rozgrzewać.

X. Orzechowskiemu napisałem zeście z Wielkopolanina kontrakt. Wiecie że mu te pismo odebrał nakładca, ale zaczęcie wydawać winno. Pojechał teraz na sejm, Bohdanowi piszcie dziękuję za obrazy. Dostaniecie gdzieś co i przyślijcie do Noworocznika. . . .

Olizarowski jest w stanie kwitnącym.

(1) Złota Duma.

pisze a pisze. Chmielewski gospodarstwa ogląda. Popielewski jeździ po znajomych; w tej chwili jest w górze. Stefan Grotkowski mijali całą zimę na kuracji wodnej w Dębinie przepędził ubogich chronije do Kielcu tygodni i żal widzieć jak na nich opadł. Kossowski bawi u S. Stanisł. Chłapowskiego. Widziałem u SS. Mielżyńskich w Pawłowicach Kietlińskiego którego znacie.

Klaczkę wam zawsze bardzo polecam, nawiedzajcie go.

Bardzo Norwida, powiedzcie mu że odebrałem jego ostatni do Nowowiejskiego i radbym żeby co więcej przysłał. Adresował do mnie do Berlina, dajcie mu teraźniejszy mój adres.

Mieszczyta nas wiadomości że B. Edward bliski jest porozumienia z Księżmi. Gracyjcie żeby jego zgoda zupełna nastąpiła. Oj! nie pora teraz na niesnaski między ludźmi religijnemi. Reakcja wewnętrzna robotnie na zewnątrz przeszkadzają.

Gazeta Polska podnosi się i trzeba ją podnieść, nadzieje, prawie w niej chcą jak w D.... Przysyłajcie co i dla Gazety, dobry tu będzie uczynek. Przysyłajcie co do feiltonu, który ma się stać prawdziwie literackim.

Matka i ja ściskamy was serdecznie,

Bóg z wami.

Jan Koźmian.

Nr 68

Landeck, w Górach Złotych, 9 lipca 1850.

Kochani Bohdanie i Józefie, dziś dopiero odpisuję na serdeczny list Bohdana z 26. kwietnia, który mi wielką sprawił pociechę. Wyrazy szczerego współczucia i takie poczciwe ocenienie zamiarów i prac moich trafiły mi do duszy. Dzięki ci, dzięki, bracie drogi.

Niemów, Bohdanie, że cię starzejesz, niemów że ci już natchnienia niesprzyjają. Dan Bóg daje natchnienie te wielkie i czyste natchnienie, co z serca i duszy, nie z krwi płynie. Mój stryj ma lat 78 a jeszcze pisze. Skończył Czarneckiego (koniec jest bardzo piękny) a wrósł się do historyi swego czasu. Tobie dziecinny twoje wykradają uczucia i myśli, tamci teraz miłość i nadzieje utopił. Niechajcie Pan Bóg starcze twoich aniołków, niech w nich odżyją, niechaj ci w łonie błogosławi.

Pieśni ś.p. Celińskiego Debatem.[1] Druk pieśni cię nie rozpocząć, ale cię rozpocznie! Samiż tej biografii nadesłał. Musisz sobie z tego obowiązek zrobić. Listy do Boj jak się pozbierają osobno wydrukujemy. O poemacie fantastycznym owym nigdy niestyszałem. Z jakiej ręki dostano go w Rzymie.

A ty czy też nic do druku nie dasz? Mógłbyś czy u Walerego w Krakowie, czy u Żupańskiego w Poznaniu Potrzeby Zbarazką dać odbić. Wiesz mi żeby to chciwie czytano. W przeczuciu się ładzącej polityki, umysły są spragnione czystej rzeczy.

Nastała u nas cichość. Zakazano wszystkich dziennikow, to jest odmówiono pośrednictwa poczty. Goniec którego wład. Bentkowski zaczął wydawać, będzie musiał zachowywać

[1] Poezye Adama Celińskiego i jego życiorys przez Bohd. Zaleskiego miały być drukowane przez J. Kozmiana

wielką ostrożność. Z dawnych pism ostały się tylko Przegląd, Szkoła polska i Ziemianin.

Przegląd podtrzymuje choć z wielką trudnością. Koszt i mozół niezmierny. Trzeba walczyć choć się do walki niema ochoty, choćby miło było wrócić się za ręce z drugiemi w obie obcych. Dziennik do końca niedał mi pokoju. Mniejsze zaczepki ponijałem zawsze, na większe musiałem odpowiadać.

W jednym z przyszłych numerów będzie zapewne Tadny wiersz p. Morawskiego p.t. Domek mego Dziadka. Co mnie ten ma zapach staropolski.

Sienkiewicza u nas wcale nie grają. Cieszkowskiego niema wyznawców. Trochę się ku niemu X Gruszkowski, zawsze ściśle prawowierny, pod względem dowcipnym zdania, wszyscy inni obojętni.

Libelt utonął się na wieś, zajęty gospodarstwem Dziennika gdzie niebyło pieniędzy i przez słabość zawiele ustępował. Mówił że rad że się to skończyło, a skończyło się cięższem z góry. Tak wycofał się z honorami bez nas funduszów brakowało. Redaktorowie Gazety Grosiowi że ciężar z siebie zrzucili.

W Turwii zostawiliśmy wszystkich zdrowych. Mój Staś zamyśla kupić kawał gruntu . . . . .

Wyobrażam sobie jak wam tam dobrze w Fontainebleau. Niech wspomnienie z wąwozów Oddawanych zostało nie.

Grotkowskich niewiadomo dla czego wyjechali. Boimy się o Olizarowskiego. Chrzczonowski ma zupełne pozwolenie.

Zupański wydaje 3 i 4 tom Polski wieków średnich Lelewela. Jest także w traktacie z Lelewelem o 10 tomową historyę Polski. 3ci 4 tom historyi Szkot Łukaszewicza wkrótce wyjdą.

Gwiazda i Leviathan Kijowskie niegodziwe, za to Rubon coraz lepszy.

Bóg z wami.

Jan Koźmian.

Berlin, 8 listopada 1850.

Kochani Bohdanie i Józefie, list wasz z 30 września odebrałem w Lubomi u Jm. Morawskiego, dokąd odprowadziliśmy ~~z~~ oba ze Stasiem przejeżdżającego z wód Brzegu Kuzyna Jędrzeja. Był tam i Ropelewski, kilka dni przepędziliśmy prawdziwie po literacku. Jenerał czytał nam swój poemat Dworzec mego dziadka, stare i szczeropolskie gawędy, w rodzaju wziętym w szlachectwo. Jędrzej recytował poważny z dokończonej już epopei Stefan Czarnieckiego. Mówiliśmy dużo o nieobecnych. Pokazałem im twoją, Bohdanie, przedmowę do poezji ś.p. Celińskiego. Jenerał kazał ją pięknie pozdrowić. Ciągle powtarzał: ale czemu on Potrzeby Zbarskiej nie drukuje. Dworzec już przed prasą.

Świeże o was wiadomości przywiózł nam młody Kurnatowski. Mówił mi że widział was i dzieciny.

Ja do Berlina przyjechałem by asystować doktoryzacyi prawnej Adolfa Kozarowskiego. Zabawię jenerała kilka dni. Trafiłem wtenczas na wojenne chatasy. Boją się i zbroją, ale myślą że Car Mikołaj na boj nie pozwoli. Car w Warszawie był jak najgorszego humoru, sprawami krajowemi nie zajmował się wcale, tak go zagraniczne odbywają.

Zasmucił was pewnie wiadomość o śmierci Pani Olgi Oginatowskiej i mnie bardzo żal tak pięknej i miłej osoby. Zdaje mi się żem w kościele

z daleka dojrzał biednego wdowca. Cezary tylko co wrócił z zagranicy.

W domu u nas wszyscy zdrowi. Nasi siedzą sobie spokojnie w swoim kąciku, piszą i kamienie tłuczą. Moja żona rodzi i wreszta.

Co do p. Celińskiego będę się starał wydać w ciągu zimy. Wątpię żebym co zmienił w twoim tiście.

Cieszę, Bohdanie, że radbyś wznowić korrespondencyą naszą i, jak dawniej, znosić się. Cieszy mnie bardzo twoja ochota. Stój ci z całą gotowością i dostój tutku. Donoś mi o Towiańszczyźnie. Czy też ś. Bóg Adama uświęcił? Drukuję w Przeglądzie Radny młodzieńca Jana Morawskiego za Adamem.

List X. Edwarda do X. Piotra porządam, argumentów i objaśnień w nim nie ma, tylko żywe uczucie.

Cieszę się że Domejko się ożenił. Jeśli będziesz do niego pisał, odpisz mu moje serdeczne życzenia.

O mojżeszu Ukraińskim Michała Grabowskiego pismo już wyszło ale jeszcze nie mam. Historyi literatury dotąd nie drukuję.

Mnóstwo historyi z Wilna i Kijowa przychodzi. Niestety większa część w jak najgorszym duchu. Tam jeszcze nasi Wolterianizm spółczesny nazywają. Co ciekawe to że cenzura wszystko przepuszcza.

Pozdrów serdecznie twoją żonę, wam obu

szlę braterskie uściski.

Jan Koźmian

22 Marca 1864.

Kochany Bohdanie, żywo mnie obeszła śmierć zacnego, serdecznego Józefa. Z miłości miałem wielką ku niemu i szacunek wielki. Sam Bóg wziął go do siebie. Lepiej mu tam. Czytałem bardzo miodz go pociszyi przed śmiercią wiadomości o synie, ale wszystko na próżno.

Każdego po kolei dotyka Sam Bóg w tych ciężkich, zielarnych czasach. Moja siostra Szlewdocka, która zamieszkała z Rzymu i syn 15 letni skazani na deportację.

Za wiersze przysłane bardzo dziękuję. Będą drukowane. Radbym żeby kto znający bliżej Józefa napisał o nim. Dużo zbudowania i słodkiego wrażenia byłoby. Czyby tego nie mógł sam, albo czyby nie czynił to Pani Leonida?

Panu Bogu oddaj z mną Ciebie, twojej żony i dziatwy twojej.

Twój Ks. Jan Koźmian

66

Kreuznach, 3go sierpnia 1846.

Kochany Bohdanie, od tygodnia jestem nad Renem. Wyjechawszy z Brunświku, odprowadziłem matkę do Drezna, gdzie mi się udało kilka dni swobodnie przebawić, a więcej że niemiałem paszportu. Z wielu bardzo względów cieszę się iem się odważył na tę wycieczkę, lubo wszyscy prawie stranyli mnie Schroederem. .... Już teraz jestem zupełnie bezpiecznym, mam paszport du Cabinet od Guizota. Na początku września będzie w Interlaken cała rodzina P. Stanisława Klatera. Dowiedz tam także Wacław Maciejowski: Być może że z całem towarzystwem do Włoch na zimę pojadę. .....

Pod okiem Argusa Mostiewskiego, na chwilę powróciliśmy do ustronia na Charllot. Antosia[1] umarł, a poczciwe serce rozpłomieniło się jeszcze więcej pod ogniem słońca włoskiego. Woze i Kipi mysłami i wspomnieniami; teraz potrzeba mu trochę spokojności, obiecuje pisać wiele. Jadę go do Brzegu do Zaborowa. Jedzie do kraju, ale wkrótce spodziewa się do Berlina powrócić. Boję się aby go w kraju smutek i zniechęcenie nie ogarnęło. Moja matka pojechała na 6 tygodni do Karlsbadu. Ja z Drezna zabrałem się z Wrzesińcami w Frankfurcie stanęliśmy w hotelu de Russie, którego całe pierwsze piętro od miesiąca zajmuje Branicki. Więcej zapewnie że on z tych dni się sam z Panną Hołyńską, siostrą Ks. Kazimierowej Lubomirskiej.

Co do rzeczy publicznych, mało co mam wam donieść. O samobójstwie Węglińskiego i Kurnatowskiego więcej z Gazet. Wielki pan portrait na obywateli! bo Brutski Prezydent Landsznfty ma nie władzę

(1) Celiński

kładzenia sekwestru na majątki, ile tylko razy
i dawać mu się będzie że ktoś albo traci swój chudobę
albo w ryzykowne wdaje się spekulacje. Pewność
zbycia majątku w Poznańskiem stoi na kredycie.
Wystawcie więc sobie & jaką Rząd nabędzie władzę,
jeżeli będzie mógł dowolnie każdego spekulacyą
bezpłatnego obywatela.

Abbas Krzyżtopa do króla pono już nie
przyjedzie do skutku. Norwida pogniewano z powodem
do kliniki, gdzie się z nim dobre obchodzą. Wolno
mu więcej pokoju posiadać i widywać się z nim przez okno.
Dotąd go nie indagują. Zrobił on w swej celi bardzo mozaikę
piękną. Przepisał siedem psalmów pokutnych, illustrował
pięknie litery na wzór starożytnych psałterzów.

Z was wiem tylko tyle że ście byli w Grappie.
Donieście mi choć słów kilka o sobie, o waszych
zamiarach. Widać dostmały będzie papież z Pisza
z tej. Ciekawy bardzo jestem czy to prawda co
nas mówią o zupełnem zerwaniu Mickiewicza z
Towiańskim? Pracujcie, pracujcie, a z tej pociechy
Bóg wam niechaj nie, że zbłąkanych braci powróci
do waszego grona.

Ściskam was obu najserdeczniej i modlitwom
się waszym polecam

wasz oercem brat
Stanisław Koźmian

61

Heidelberg, 25 listopada 1846.

Kochany Bohdanie. Kilka słów tylko piszę, ale wiem że z nich odgadniesz ile się moje serce zaradowało, ile ci błogosławię w twem postanowieniu nasłym cierpieniom, naszej tęsknocie potrzeba pociechy i podpory, a krom nieuwierzanych łask Chrystusa w świętej religii naszej, gdzież ją znaleźć, jeśli nie w Sakramentalnym związku z pokrewną duszą ku wspólnej pomocy do zbawienia. Dziękuję najgorszej Panu Bogu że znalazł taką pokrewną duszę, a kiedy ci Bóg nie dał powołania do wyższego jeszcze Sakramentu kapłaństwa, to mam nadzieję że się gotujesz w tym zawodzie, o jeden tylko stopień niższym, wielkie błogosławieństwa dla ciebie, a przez ciebie dla kościoła, dla Ojczyzny i dla nas wszystkich. Całem więc sercem pozdrawiam cię w twem postanowieniu. Jak tylko pierwsza wieść mnie dosięgła, zaraz tem się modlić na tę intencję i dziś, jako w dzień, w którym twe nadanie spełnić się miało odnowiłem pierwszą modlitwę którą codzień powtarzać będę, za twoją pomyślność w małżeńskim stanie. Jeżeli miałbym jaką prośbę do ciebie, to tę a byś twojej ~~twoj~~ towarzyszce wspomniał moje imię jako jednego z tych, którzy najszczerszą cześć dla niej zachowują

że połączyła twe losy z twojemi, a w każdem twem dziele i nieoszacowanej dla mich przyjaźni upatrywać będą cząstkę jej współczucia i tkliwości. — — —

— — —

— — — najserdeczniej
— i twej przyjaźni i łaskawie się polecam

Twój
Stanisław Koźmian.

379

Rzym, 2 czy 3 Czerwca 1847.

Moi drodzy, po tylu smutkach i boleściach ile razy przybierałem się do pisania, tyle razy pióro wypadało mi się z ręki. Zaniedbałem wtrzykiwań a więc i was, przebaczcie.

Starszy wiekiem, przed kilkoma dopiero miesiącami bliżej poznany, różnie przeważającemi cnotami a nieskończenie wyższy zasługą, Stefan Witwicki niezdawał mi się do tylu wchodzić do pełni życia mojego abym miał jego stratę do najcięższych policzać. Dopiero, nabytek pokazał mi jak silnie tacy ludzie wrastają w nas kilkoma słowami, kilkoma chwilami przyjaźni i tkliwości. Pomimo ciągłej pracy nad sobą i ofiarowania Panu Bogu smutków moich, dotąd się jeszcze nieoczekiwanego z tego smutnego. Żywe go mam przed oczami dotąd się w Rzymie pomiarkować nie mogę. W prawdzie przybyły jeszcze inne klęski, które zanikającą boleść na nowo roztwierały.

W kilka dni po Stefanie, umarł Jenerał Klicki. Był on nader łaskaw na mnie, do ostatniej też chwili stałem przy jego łożu. W miesiąc po pierwszej śmierci, 19 cy. Maja rozstała się z tym światem Lady Dudley Stuart, osoba której wady wszyscy znali i na wyścigi przed światem głosili, a miała jednak i znakomite przymioty, jestem z małej liczby tych co jej śmiertelnie może to oddać świadectwo. Dość że dwa te ostatnie, miesiące przepędziłem wśród coraz dziwacz

otwierających się grobach. Wam, po ziman się do
Rabocii, i i tak mi serce nawzajem, a umysł ociężał,
że niemogąc sobie dać rady postanowiłem znowu w
drogę się puścić i dróg innych okolic poszukać
wytchnienia i ochłody. Wyjeżdżam z tąd najdalej
w przyszły niedzielę 6 go Czerwca. Pojadę do Nowajarii.
Zda mi się że w Genewie na lato osiądę. Żal mi
z wielu względów że tu pozostać nie mogę. Mam
wiele prac początych które jedno w Rzymie, zdołał
bym z sumiennością dokonać. Przy Ojcu Hieronimie
zawsze jest współczucie pociecha i rada.
Żyje w pobliżu Ojca Przeg., radował się jego obliczności,
jaśniej jak gdyby anioł światłany, coraz rzadziej
rozgania ciemności, wielkiem zaiste jest błogosła-
wieństwem. W końcu doczekał się was tutaj, ozdrowi
się przy swoich siłach i słuchać rady, bydź by
dla mnie, niezmiernem dobrodziejstwem. Ale darmo,
z płatności prowadzi mnie gdzie indziej, czuję że nie
tu jest moje stanowisko, muszę kołatać do Berlina,
a żeby kołatać dobitniej, trzeba się przybliżyć i
być na każde zawołanie.

Z tąd już wszyscy się prawie rozjechali ...
. . . . . Norwida bardzo wam
polecam. jest to piękna a boleją ca dusza. Jenerał
Szymanowski wyjechał do Wiednia. Był Roger Raczyński,
wpadł na dni kilka i jenerał przed nocą do
Paryża.

X. Hieronim odprowadził Grocholskich do Civeta.
Wrócił przed kilkoma dniami bardzo z swej podróży
zadowolony. X. Aleksander kręci się około fundusów
dla Matki N. Ma ona wiele postulantek, osobliwie

między dwiema. Skąd niesmaki i gniewy na naszych Księży. Panie nasze pośty chytne, póki się ich wygódek nieważcie. Ale jechać do Polski bez garderobianej, to za wielka ofiara.

Jak zawsze w Berlinie. Kłopoci się nieraz dami drugich. Przykład który pod względem prenumeraty doskonale idzie, także mu dokucza, bo nikt nikt, który 2 razy mu pomoc obiecali, nie dotrzymał. Gdyby Bohdan ujął mu trochę czasy co przedaje, zrobiłby mu wielką przysługę. Sam znak przychylności i czynnego w tem przedsięwzięciu dodałby mu wiele otuchy.

Co się w Paryżu dzieje to wiedzieć musicie. Księża dom swój sprzedali za 78000 fr. X. Edward zdrowszy, jedzie na wieś do Wojewodziny Strowskiej. Zygmunt Krasiński do 10 go Czerwca w Nicei. W Dzień 2 go Maja umarła Pani Dematowa. Przed kilkoma dniami pogrzebiano tu serce O'Connella. Wielkie nabożeństwo ma się odbyć 15 go. X Ventura będzie mieć mowę pogrzebową.

Papież po kilkudniowej nieobecności wrócił wczoraj z Subiaco. Przyjmowano go jak gdyby wracającego z długiej [illegible]dzy. Łapał nie do opisania. W Subiaco miał Kazanie. Wilią Zielonych Świąt chrzcił tu czterech Żydów, birzmował ich, miał dla nich mszę, kazanie i dawał im komunię. Wielu Żydów było przytomnych, odchodząc mówili sobie że to Mesyasz. Bramy i bramy odzielające miasto żydowskie mają zrzucić w tych czasach. I tu spokojnie, ale od czasu do czasu zdradza się niecierpliwość. Coraz nowe powstają dzienniki. Statni zwie się La Bilancia.

Ściskam was najserdeczniej, Pani Bohdanowej najpiękniej kłaniam. Módlcie

dej za mnie, bo jeśli kiedy, to w
tych czasach pośrednictwa dusz pobożnych
potrzebuję.

Wasz
Stanisław Kóstka.

18 listopada 1847.

Mój kochany Bohdanie, drogi Józefie! .... Czy wiecie o Galicii? Był tu Solt[1]. Ten cadowiek niezmiernie się wewnątrz przepracował, w każdem jego słowie czuć łzy i przebaczenie. Jest trochę w reakcji. Powiada że bodaj za wiele u nas dotąd drażniono uczuciowość patriotyczną z uszczerbkiem pojęć moralnych i że teraz trzeba ratować pojęcia o złem i o dobrem. Od nowego Roku zacząć wydawać „Bibliotekę Ossolińskich." Dzieło którego on nie dogląda, idzie słabo, bez kierunku, przyjmuje najdziwniejsze artykuły np o skardze pana Maciejowskiego wcale nie dobry. Solt oświadczył nam że z dwóch stronnictw austryjackich, arystokratycznego i biurokratów, drugie tylko jest winne rzeźi i że reprezentant pierwszego Stadion chce szczerze porządek społeczny przywrócić. Między Stadionem a Leonem Sapiehą, Soltem i innemi przypada do niejakiego porozumienia. Obiecał natym więcej swobody co literackiem i moralnem działaniu, od nich się spodziewa że opuszczą pole polityki i zajmą stanowisko legalne. Mają nadzieję że im pozwolą założyć Tow: naukowej Ossol., Tow. Artystów polskich etc. Jak się zbiorą stany, mają rozpólnie o chłopach radzić. Solt gorący z natury, z pewnem entuzjazmem rzeczy się chwycił. Ja mu przedstawiłem że się trzymam zasady niewchodzenia w porozumienie z rządem obcym, przyznając że trzeba na legalnej drodze działać. „Ale my mamy nóż na gardle," były jego słowa. Rozstaliśmy się serdecznie, może się on myli, ale czysty cadowiek. Dziennik go zakaradnił zaczepiły, przesłam odpowiedź do Paryża. Wszystko to przy sobie zatrzymajcie. Wiele piśmnych uwiadomi Sol w ostatnich

(1) Wincenty Sol

czasach napisać. Mogliście mi jedną rzecz czytać u Pani Ławrynowiczowej, jego siostry.

Miałem list z Galicji, piszą mi że o Stanach jeszcze nie słychać. W powiatach, w których rzeź była, bardzo ludzie umierają. Tyfus tam panuje. Straszna kara boża.

Wład. Wyjat który mieszka w Górnym Bilgoraju donosi mi że się tam bardzo wszyscy kwapią o język polski. Rząd pozwolił X. Szyszkowiczowi, plebanowi Chełmskiemu, wydawać pismo polskie pozytywne, byleby się tylko nie zajmowało ani religią, ani polityką. Od nowego Roku ukaże się wznowiony arkuszowy Tygodnik, Wyjat chce popularniejsze artykuły z Kwiatu przedrukowywać i jak prawdy ogłaszać.

Wczoraj skończył się proces przeciw obojętności powszechnej. Ciągle go tajemnie prowadzono. Oskarżonych wielu za kaucją rozpuszczano do domów. Wyroki za parę tygodni ogłoszą. Będą zapewne surowe. Rząd który kontent jest z obrotu rzeczy (mówią ministrowie że ponieważ się wszyscy zapierali. Austria i Rossia nie mogą się wdawać w tę sprawę), chciałby żeby nasi nie apelowali i jest gotów dać amnestię. W każdym razie, i to najważniejsze, trzeba będzie wielkie kwota zapłacić: upadnie kilka polskich majątków. Odwiadają się Mierosławscy postanowił nie apelować. Ja myślę że większość założy apelację. Libelt chory, zdrażniony, nie może pracować. Ma gotową Estetykę do

druku i kiedy drugi tom Filozofii i Krytyki. Wiedzenie na nikim wielkiego wpływu nie wywarło. Lekkomyślni równie ~~na nikim wielkiego wpływu~~ lekkomyślnemi wyszli. Berwińscy wyszedł bardzo gorzki niż kiedy.

Nowa klęska zabójstwo Zajączkowskiego. Był to aby adorator. Ale cóż? Kalaja i Kalaja to ozdoby Polski o której tak pięknie w Psalmach.

Do przeglądu materiałów mi nie brak. Ważny artykuł o Włoszech drukuje się teraz. Jest w nim oświadczenie o Jezuitach, jest i o Towiańszczyźnie. Napiszcie mi swoje zdanie. Brzykcie mi się razem z Mickiewiczem zrobiła. Zwykle czytam każdy artykuł do druku. Tymczasem przepisałem nie czytając pismo Antka(1) o Schnitzerze. W nim były osobiste przytyki do Adama. Odwołuję to. Do Towiańszczyków z całego serca przemówiłem.

Ty mi powinieneś studium o niebrzeszku, Stefanie Witwickim i o jego pismach ułożyć.

Wielką mi łaskę Bóg dał pociechę. Stanisław dostał pozwolenie do nas. Rozradowało to nas niezmiernie.

Z całego serca was pozdrawiam i Bogu oddaję

Jan Kazimian.

Obu was ściskam najserdeczniej. Jestem tu

(1) Antoniego Celińskiego

już od dwóch tygodni, ale dotąd jakby w gościnie, bom jeszcze się nie obsadowił, jeszcze nie przejrzał, dopiero się rozpatruję. Siły też moje nie takie, jakich byłoby potrzeba na poczęcie prac ze 2 nowem mojem położeniem nastręczających się a choćby tylko na podniesienie budów mego brata. Za nadto w ostatnich czasach zawiesza mi się ochotność do pracy. Teraz wypada opoczywać właśnie wtedy gdy moje zabiegi użyteczniejszemi być by mogły. Pan Bóg moje mnie racey wysłuchać; i da o co go proszę codziennie. Jeżeli kiedy, to teraz ważnych mi modlitw potrzeba. Pani Bohdanowej moje uszanowanie. Jak tylko rozpatrzę się, wejdę w zwykłe koleby, napiszę do was obszernie. Jesteśmy tu bardzo ciekawi co to jest i kto napisał: „Ojcze nasz." Donoście o ważnych pracach, a my ztąd będziemy częsty z naszych spraw zdawać wam rachunek

Wasz
Stanisław Koźmian.

524

Turwia 27 listopada 1852 r. 68

Kochany Bohdanie, ...

. . . . Dwie nasze komitetowe osoby przez Zarawę zabrane. Pani Stefania Potocka i X. Antoniewicz do najbliższego naszego koła należały. Jeszcze jesteśmy pod uciskiem tej ostatniej straty. Wzięto trochę znalóści z pism ale nie mogliśmy mieć wyobrażenia co to było za napadu jakie serca jakie gorliwości, jaka prostota, a co za wytrwałość. Takiego wpływu na ludzi rownie jak na wyższe stany jak nie prędko kto potrzebuje. Dla nas był on nie tylko ojcem duchownym ale i najtkliwszym przyjacielem. Przebyłem z nim 4 miesięcy w Hackenbergu w 1848 r. Jakież on się ucieszał moim postanowieniem (1). Przyjechał zaraz na zajutrz po naszem tu przybyciu i obaj nas w jednej spowiedzi i Kommunii świętej potrzymał. Jam miał nadzieję że on to nas na nowe ślubowym związkiem potrzyma. Zaraz po bytności u nas, wyjechał do Krakowa dla spraw swego Zakonu, dla widzenia się z siostrą Wacławową Zaleską. Pragnął dni kilkanaście zabawić. Policja jednak mu dała tylko godzin kilka. Tem się zmartwił. Poszedł się jednak modlić do kościoła, który tu im rząd dał na zimę w Olsze. Pisał jadę do Olby na spoczynek, potrzebuję bardzo furty i dzwonka, tak coś mi nie tęskni do matki klasztoru jak gdyby bliskiej śmierci przeczuć. Przyjechał tam na dzień swoich imienin, Stego Karola. Ciemno było (za zdrowa jego), gwiazdy tylko świeciły nad naszym klasztorkiem, czy wiesz co to za uczucie dziecka do domu wracającego gdy usłyszy z dala głos matki, otóż ja głos taki usłyszałem w dzwonku klasztornym. Nie długo się tem uczuciem cieszył. Zachorował 7 listopada.

(1) ożenienia się

, jak było dość wczesnego ratunku. Zaraz w początkach
choroby przewidywał Zgon i mówił do braci: przez cały
lata tułaliśmy się w rozproszeniu, jam tylko błagał
Boga, by mi raz jeszcze przed śmiercią dozwolił znaleść
się między zgromadzonymi w zaciszu klasztornem
a oto ledwie nogę za próg klasztorny postawił, już
Pan kochane i śmierć się zbliża. Umarł jak żył,
słodko, spokojnie, 14 czy, w dniu, w którym Kościół
obchodzi uroczystość męczeństwa Stanisława. Pochowany w
zakrystyi-kościoła pod ołtarzem Stanisławowi
poświęconym. Młody nadzieje w każdym zakątku
naszego kraju kruszy, niestygnący za tłumy. Postawił
ich tylko cztery, pięty na jego grobie, od nich.
dla Boga, począnie się nasze odrodzenie.

Jan gospodaruje w dwóch wsiach, mieszka już
na swojem w Kopaszewie. Zygmunt Krasiński
wraca w tych dniach do kraju. Cztan Potocki
wyjeżdża 10 czy grudnia do Ziemi Świętej, z Triestu,
by dokonać ślubu uczynionego w więzieniu
Zofia mu towarzyszy.

Żegnam Zofie moje uszanowania. Kochanego
Józefa uściskam najserdeczniej i raz jeszcze wszystkim
polecam się modlitwom

Stanisław Kozmian.

(134)

Bruxella, 2 Stycznia 1861. 70

Wracając ze stanu mojego zdrowia które się od dni trzech bardzo znacznie polepszyło, byłby natenczas mój wyjechać w niedzielę, raz więc choć by jeden exemplarz Broszury mi dali, tak abym go tu mógł Dobrze. Jeżeli by było niepodobieństwo lepiej już całkiem nie przesyłać, bo szkoda exemplarzy. Dziś spieszę rentę uiścić i rachunków posłać, napiszę listy i choć powracam w lichej pozycji, nie na rożnie i nie na drzewie, radbym już co prędzej stanąć na mojej placówce. Odpoczynek przez cztery chroby znużył mnie prawie, choć go potrzebowałem. Zatęskniłem do naszej biedy. Jadę na Berlin, gdzie chcę jeden odpocząć moc, a potem w trzy Ojca i Syna, co Bóg przenasz.

Słyszę mi, drogi Panie mój, o tej nowej młodej emigracji do której i poczciwy Actielewicz należy, o tem muszę się otwarcie i szczerze rozpisać obszerniej.

Kraj nie jest i nie może być obojętnym na owych dziecii, nie zechce o nich zapomnieć, ale potrzeba aby te dzieci zachowały się wszystkiem kraju, jak dzieci dla matki. Z tych co tego roku przez powychodziły; większość prosta do Mierosławskiego i Kurzyny, zapowiada i zgłosi. Że ma chęć wyzwolić Ojczyznę i kierować jej swobodzeniem, bardzo nam młodzieży wystarczy dla nauki, spiskuje u nas, z domu wyruszyć się ofiarą i chce potem abyśmy im pomagali do tej

roboty pośród ludu 2 kraju. Oczywiście się tego nie widzi ani rozsądnem ani słusznem. Z piosenki wydanego przez tak zwaną młodzież polską w Paryżu zostaje się pod wodzą Mierosławskiego, pod tytułem 2 Sawji i Genui, łatwo się nauczyć 2 jaką oni zrozumiałością i 2 uchwałotwórczą rzucają się do sprawy, 2 jaką dziecinną lekkością biorą się rządzić nami. Stoi dla tych którzy idą tą drogą, szczerze powiem, my nic zrobić nie możemy i nie czujemy obowiązku. Gdyż uwierzyli w Mierosławskiego i Kuropatnickich że ich on ratuje. Zapowiadają wprost organizację powstania, nieznając środków, nieradzą się okoliczności i stawiają się za wodzów, a resztę ludzi dobrej woli obrzucają błotem. Dla tych my nic nie mamy i mieć nie możemy. A którzy wzywają się do pracy, do wykształcenia własnego, do służby dla kraju, a nie do przewodzenia nim, zbierzem co można, rozsądniemy się ostatnim, ale potrzeba byśmy [illegible] i [illegible], ale potrzeba byśmy wiedzieli z pewnością co robią i żeby odrzucili tych zaślepionych i niepoprawionych jak Mierosławski i Kuropatnicki.

Napatrzyłem się z bolesnością ile ich wpływu na kraj bydź jest szkodliwy i z ręki na sumieniu, powiedzieć mogę że niejeden się bardzo podrzucali to co nas zabija i dezorganizuje. Co za krajem żadnych Komitetów i robót odrobnych nie mamy kraj i pomagać im nie będzie.

Jest co innego do roboty. Niech pracują, niech się grzeją, a wybije godzina, to pewnie ci których mi emnuchami nazywają, pierwsi nastawią grzbiety. Rzecz tedy tak stoi, że dopóki ta młodzież nie pójdzie inną drogą prócz tej nie przyjdą pewnie. Kurzyna i tu po Belgii porozpisywał do młodzieży listy, wszystkie skupiające do powstania i zagarniające pod swoją dyrekcyę, jest to po prostu warbagłów bez zastanowienia. a kto za nim pójdzie, niech się sobie rusza, my o nim wiedzieć nie chcemy.

Boli mnie też stan moczy i dla tego piszę tak grzecznie, daruj mi i zostaw przy sobie; a będzie pewnie że dla istotnie pracowitej młodzieży, która pójdzie do niego jest obowiązany znajdą się pomoce. Gdzie kolwiek jednego ustnie mi daj znać, gdzieby wypadało istotnie grzmyć zwalczenia. Co się tyczy tych co pozdrawiają chociaż nie do nich. Żal, ale muszę [illegible] pycha ich Pychą Bataniska [illegible] w przepaść. Oświeconolstwo znakomicie myśli nami kierować i pewnie się lepiej

i jasniej widzę co możliwe i potrzebne,
od tego światła. Niechże ono jako
chcę.

Drogi Panie, nie biorę za złe
żadnych wyrazów, płynących z bolesnych
wspomnień o ~~mnie~~ Nem ~~a~~ na co patrzałem
i z obawą abym przypadkiem krzywdę nie wyrządził
nawzajem pewnej płochości poczciwych, ale
ostra-głupich dzieci ~~N~~ Bożych.

Ja ~~a~~ żegnam, czekam, jak
można, bronię i polecam mnie swoim
Jego pamięci na zawsze, przyjmij wyraz
głębokiego szacunku i poważania i
przyjaźni od wiernego sługi

J. I. Kraszewskiego.

651

Bruxelles, 4 listopada 1861.

Szanowny i Kochany Panie, dziękuję
Jrdeniu za przeczytanie pisemka które
ój napisało samo, prędko, bez wielkiego
zastanowienia i jest tylko wyrazem
myśli która przez całe ręce po głowie i
w sercu ój biły. Jest to moje najgłębsze
przekonanie, jeśli ój na co przyda wyra-
żenie jego, niech idzie w świat. Zgadzam
ój na [illegible] i wskazówki i
sam je dopełnię. Co ój tyczy zarówno w
wyrażeniach, jest prawie umyślne, bo ogół
nam zawsze [illegible] za złoty, za ozdobny przez
wszystkich który by rad zachować, wiele złego.
Trzeba mieć odwagę wypowiedzieć prawdę,
jeśli ój ój myśli. Wprawdzie, jeżeli ona
szkodliwą być może i to nieco złagodzę.
Na zgół o Panu Andrzeju mało ój ludzie zgodzą,
niktem odważę wypowiedzieć go w Paryżu,
nawet Jenerałowi Zamojskiemu, bo czuję tego
potrzebę. I dziwnie bronią zrobić co chcieć
byleby moje nazwisko nie było nikomu wiadome
wolę wiem jaki stan kraju dzisiaj, nie jestem

[illegible] bez potrzeby.

Raz głęboki moje uszanowanie
oświadczyć Pani Dobrodziejce i Bratu i wśród
ze dla całego tego domu mam tę cześć i
poważanie jakie [illegible] wojenny dla
najdroższych naszych pamiątek i relikwii
niech Bóg Odca pomoże, a reszta już
jak zechce. Bądź co bądź, w niedzielę
wyjadę do Krzyża, choć mnie za mocno
trzymają, [illegible] wszystkie Dzieci

Ściskam wszystkich szczerze najserdeczniej.
i stale pozostaję od Boga, Brata

J. I. Kraszewski

(58 63)

9 Cie ma 1861

Pro[illegible] Hrabiowny Odaniec. Serdeczne dzięki za
zajęcie się tak staraniem moich [illegible], które
jednego celu, aby jakiekolwiek [illegible] i
przyniosło sprawie ogólnej. [illegible]

Co do tych [illegible], chodzi [illegible] o to
[illegible]. Jeżeli [illegible] [illegible] lub jak
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Krakowska.

8 sierpnia
Warszawa, ~~[illegible]~~ 1862.

Stosownie do listu Pańskiego odnoszę się niniejszem pod jego opiekę rękopism Pamiętników Kitowicza, wiernie z oryginału zdjęty.

Nie to jedyna [illegible] w mnóstwo Pisarzów abo niemających [illegible] wyciągnęła z niej całą korzyść jaką [illegible] i [illegible] pożądnie [illegible] i sprawiedliwie [illegible] na wszystkie [illegible], które po [illegible] zaszłości, potrzeba na [illegible] pamiętać się [illegible] wszystko to co wydał Zupański, a co [illegible] wiadomością [illegible] to co [illegible] teraz Edycyą [illegible] sobie [illegible] wydatki, a reszta co [illegible], na [illegible] będzie [illegible].

Czasy mieliśmy [illegible] trzeci a smutny wypadek o którym donosze, ale konfidencyonalnie. Wczoraj Dwa razy do Margrabiego Wielopolskiego. Jest więc wprost [illegible] zorganizowana [illegible] tyka takich zbójów politycznych, którzy wszystkim kto się im niepodoba, grożą śmiercią. Ta zaraza [illegible] charakterowo narodu tak dla wstrętliwe i boleśne są dziełem niedorzeczności, podziegane doktrynami które nam ruskie uniwersytety przysłały. Zeptanie i wytknięcie opinii jest takie że nie widzą w tem całej ohydy czynu. Ze ogół naszej obojętnie [illegible] z oburzenia patrzy na to. Smutny znak czasu. Garstka czerwonych po większej części pod wpływem [illegible] i Cierpiałowskich, chce nie tylko dezorganizować i burzyć, nie pyta o szkody i ofiary jakie wyrządza, nie rozumuje nie rachuje, idzie odrazu [illegible] tylko i choćby [illegible]. Rozmaitowanie okropne. a co gorzej pierwsze zasady społeczne podkopane. Smutno słuchać i patrzeć. Margrabia [illegible] się po ulicach, naprzód kijem zwalić napastnika, a [illegible] go i nic z tego sobie nie robiąc. Choć [illegible] kule świsnęły, popadł na sesyą, kazawszy stangretowi: „złapać tego sk[illegible]". Odwaga i energiczna a bez gniewu nawet postąpił sobie, i to wrażenie wstrętu

nie zrobiło i wprzódzień nie zwyciężyło. Opinia zastygła i martwa, ale jest winia i samego Mongrabego który mnie dał prawa prawowego i nie nam otworzy. Za tem my bez poniżenia słowa rzec nie możemy i słowo to nasze odzie bez wartości i znaczenia.

Słowem powiem jest fakt zawikłana. Jak czytam, że trzebaby pierwszych kroków sądzi nie mamy aby z niej wyjść, a niczem innem nie można tylko usunięciem wojskowych środków, zwłaszcza Zwiększ praw i instytucji gwarantujących nam jakie czytamy i swobody do jakiej kraj przywykł. Przy dziesięciu lat wielkie zrodziło nam te słowo Brak ciała i nieszczęście we wszystkim.

Kraj [illegible] Rzucie, spowoł
-ka, [illegible] Polie Płoń i [illegible]
[illegible]

[illegible]
J. Kraszewski

Drezno, 13 Lutego 1813. 73

W tej [illegible] drogą prywatną [illegible] wiadomości z [illegible], która [illegible] [illegible] [illegible] następuje.

[illegible] pod Niematy[illegible] była silna walka nasi jak zwykle bili się jak lwy ale [illegible] z tego kiedy w obce przeważnej siły, ponieśli ogromne straty, miasto zostało spalone. W Kołtkiem [illegible] pod Lwicami nie ma [illegible] powstania. [illegible] Lwowa [illegible] [illegible] [illegible]

Atoż dziś ~~się~~ grzeją niepogrzebione.

Przeto ~~Tych~~ tych ofiar nie daje się wytłomaczyć.
Cała ~~Cała~~ obrócie Wielkopolskiego jak, jak się
zdaje fakt ten dla pozyskania na nowo sympatii
władzy i względu szanowanych bardzo. Tego rodzaju
zachowanie bardzo do ich szczytnych środków podobna.
Zamiast ~~Zamiast~~ ducha pustka, ale duży cała, ale wyrywa
się, Kipi, że wszystko się listów to widać. Ja, o ile
się dotąd domyślić można, na dłuższy jestem skazany
nie się spodziewałem, mam paszport tylko do Niemiec
czy z nim wrócę do, w przypadku przybycia kiedy,
nie wiem do Gniezna.

Racz przyjąć ~~Racz~~ serdeczne dzięki za wyrazy
współczucia za dwoje dobre uczyć, ale
dzieci ciężkie wiele, a interesa całe w ruinie, ale
to drobnostka w obec tego co otacza.
Wasza wierna wdzięczna córka

Krzyżewska

15 Marca 1863.

Dopisek listu twego, Janowany i drogi Panie, wiele mnie i innych rodaków zaintrygował. Sposoby przeprawienia instrumentów znalazłszy się, gdybyśmy dokładnie mogli być zawiadomieni ile mianowicie jakie i skąd mają być brane. Czekamy na tę wiadomość która zdaje mi się będzie wyprawie zaufanego człowieka dla wykonania. Jakkolwiek transport trudny nie daje się nam niepodobieństwem. za tamy który się podejmuje podobnych przeprawi. Idzie słownie nam o wiadomość ile, gdzie skąd razem a obmyślemy chętnie każdy swej strony dobry, aby był wiernem zastępczym.

Dotąd wszystko o ile być może dobrze. Dobrze. Dobrze.

xiądz, mówią że jest dobrem. Nie czas się spierać, trzeba każdemu pracować w tej mierze. Daj Boże aby dalej poszło jak było dotąd, nie jest to najgorzej. Ostatnich dni Moskale gdzieś się pokryli, zostali odparci na Litwie, mówią że lud dawnej swiątki, dobre okazuje usposobienie. Ale w polityce tak ciemno, tak nieliczościowie zawikłano, z dnia na dzień inaczej z pewności. Widzę tylko że obawa uwarta aby w Królestwie nas nie popuścały jak to było 2 wojny. Czuję się tylko na [illegible] Płatnotce. mości nas podwyższyć, ale od r 1861 patrzą na cudze i wierzą w nie, choć nie czują bijącej na nie kartuszy. Tyle ofiar pojedyńczych mnie je wyjmą [illegible] Serdecznie całuje Cała Dom Twoja

[illegible]

Józef ? Krasewski

689

Drezno, 23 Marca 1863

— — Dzisiejsze wiadomości pogrążyły nas na chwilę w ciężkim smutku. Fakt, że Anglicy Meksyk pobili, owszem przeciwnie, ale skutkiem rady wojennej, w której intrygi Mierosławskiego grały rolę, potrzeba było rozdzielić siły i Langiewicz udał się do Galicyi. Rzeczy dla nas nie jasne, to jedno jasne że Mierosławski grał w tem niedzielnej roli Ex ungue leonem. O niej dziś, w takiej chwili wstręt; to zdrobnia. Nie trzeba upadać na duchu. Jest ogólny zapał dziennikom i dyskusji na obalenie naszej sprawy. Francya gra w tem rolę niepoślednią, a dziennikarstwo przedajne. Jeśli się Europa na to nie trzeba bojmy się dalej obalić. Straciliśmy wszystko na nalegnie obfitujemy ofiary. Rzeczpospolita nie tylko nie skończy, ale jeszcze pożyje. Niech Europa woła żeśmy pobici, my walczyć nie przestaniemy. Chcą bijemy prawi Turki i Klemencia N Sama. my dalej Bóg sprawiedliwości Turki jednej, ale wielu nas nie i rozumie, niech nas nie ciągnie stądem by na napięcie nowego klęski, dynastyi. Ludzie świata jesteśmy i res sacra bo miseri — — —

Wyjmuję wyrazy najdoskonalszego szacunku poważania i przyjaźni

ot prawdziwego przyjaciela i sługi

J. J. Krzeczowski

2 [illegible] 1894.

Romanze, Walter Scota, których nie kopiuj Mochaś
dostarcza, ostrzegły mnie od nich. Mówiłeś mi zapewne
i tak kompletnie nabotnego czasu, że sam się nieraz
mieszam i myślę abym kiedy na konspekt mojej
rozprawy. Przecież z tyle lat upłynęło, i czas do
tej nie przyłączył się poprawy i niedokończ
[illegible] ych do konspekt schodzimy. Jak nie
pojmuję zdania rzeczy która na nas robi
wrażenie, tak niepojmuję również tego co
na moje udoskonalenie wpływa i [illegible]
do [illegible] idźby należało. O gdybym odkrył, w
triumfie wtedy powinszowałbym się wspaniale
i wielkie przedsięwzięcia. Trudności, znalazłbym
się w tej mierze pożądanej, do której tylu się dobija,
zaszczyt dochodzi, a z którą się ja pożegnałem
na wieki i patrzę na nią jak na grób w
którym kończąc wszystko i czas za robotą zostawu-
jemy. Cóż to jest z tych zatrudnień moich zwyczajnych,
jak ja, myślę, [illegible] nie czas pisać o [illegible] wszystkim.
niech ta mała próba, lubo nie konspekt
mnie zalecająca, wam da punkt z którego
rzeczy uważam, a przyszłe z widzenia. Z
jaką się odkrywam tobie, przyjmij ci
z dobrego [illegible] przyjaciela którego
[illegible]

Lecz idę do was pisać, pożegnam, przepowiem
Zawsze [illegible] przedsięwzięcia i owoc. Nabo
łękam się przypomnieć o swojej się z mnie
Ucieszy to ci. [illegible]

III Grabowskiemu

[illegible] [illegible] [illegible] [

przyjaciela prawdziwego

Jan Krechowiecki.

Warszawy 1 czerwca 1824 r.

Słuszne winowny Dziś Kochanemu Leszczyńska w odpowiedzi na
listy które pisałemy do Ciebie Kochana Józefie, Za co nam
tego podobnie odpowiedzi? Nie umiemy temu nawet czym zapisać
za to niewolno kiedy do tego oddalony od Ciebie częstych
wiadomości spodziewać się nie mogąc, oraz prócz życzeń przydatnego
polepszenia zdrowia przesłać Ci żadnego wsparcia. Ufam jednak
iż bez skutku nie zostawią a tym z nowu upewniam cię o
do nas z owu. Jeżeli kiedy to dzisiaj tym pisaniu się naszych
wierzę iż okrutną w tem przyczyną iż jakie bez nie zechce.
Bronię z tylko Józefie Kochany abyś mogła uwiadomić nas jak
naszego nie tracą się nie tylko liter mi zachowanie nasze
trosliwość i odzywienie Ciebie dziecinę. Twój list ledwo mnie
nie pokrzepił z natrząg potrzeby, abyś tylko od i bolesnej
fizyczny powstawał z mieszkania jakiemu się zawsze dzieje
widzę a. Zadbaj ci tu sam jak wiem jest ciężko
jednak zwrotnie dnia ci dzisiejszego nie dać się aby ci
można przyczynić się do tego zostawienia to czekam do
odzobaczenia Ciebie nas wszystkich o dziecie zdrowie.
Słowik sam wiele [illegible] w zimy tu umiejętnie
[illegible] w tobie Ojcowskiej pomoc. Przesyłam
[illegible] tam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aby
[illegible] [illegible] [illegible] do nas zdrowego
Józefie a Ciebie tym nie [illegible] [illegible]
[illegible] Bądź zdrowa kochana
Józefi Kochaj [illegible]

[illegible] Krzechowiecka

Leszczynówki, 24 Września 1824 r.

[illegible] kochany Józefie, [illegible] do mnie opóźnienia tego nie [illegible] [illegible]. Potrzebowałem bowiem uspokojenia [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

~~Kolumny~~ rachuby, aby dalekiej dogodnej sympatii.
Drzewa zimowe, nade mną myśl obłąkana gubi
się ~~ona~~ z pamięci świata bezcelna droga
za daleko od domu za wcześnie wtedy mgnienie
zasady korpusu, jak pamięć ojca i cienia
odkrywa się słońcu jak rana bezsenności i tylko
okien ~~ich~~ ujęć ich zwierz dla jęku
kroki może za drogo zawrócił ciemna nie ~~ciemno~~
jasnej dalekiej ~~ciemny~~ błąkanego ~~ciemny~~
drogi mej ~~ciemnej~~ - kwietniem wiatr, jęcz
ciemnemu polu w dalekie zachodzie jęcz
~~w~~ for polyphonic ~~ciemnemu~~ ~~ciemnemu~~
a ~~ciemnej~~ pory ha daje ~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~
z nim ~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~
pod ~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~
(tymczasowe)
~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~ ~~ciemnej~~

Porka.

Brata twego [illegible]

[illegible]

[illegible]

[

Z Leszczynówki 24 lutego 1824?

Kochany Józefie, postanowiliśmy wnijścy tej kompanii
ze szczęśliwej odległości, jakbyśmy potrzebowali osobnego
na dy organu, na wyjście tychże samych nie tak
dobrze ci znanych. Mnie te trzy głosy zbyt zore
obiegą serce, które kazdą się z pozą zore.
Lecz powiem mnie na o te kroć powtorzenie
wymowki, zdolne z dnia cierpliwego jak tytułowicka
otrzeć to co [illegible] niedogodności [illegible]
dowarzobie podkłych a na które grzechem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Ciebie na Ukrainie. Były to wieści, może nawet fałszywe lecz ja podawałem się złudzeniu do ... ... lata. Straciłem wiarę w sny moje które przepowiadały bytność twoją. Czyż to ma nastąpić kiedy, ... ?

Ja nie przestanę spodziewać się, muszę być ... nie na ziemi wspomnień twoich, muszę odżywiać ... przypomnień ... i serca dźwięki pieśni rodzinnych. I wtedy nowe życie dla nas się zacznie, a choćby to była tylko chwila, to będzie tego ... warta nad kilka lat mdłego pospolitego ... Pójdziemy dla przypomnienia tej chwili? I tu ... usiądziemy do ... stąd na ostatniej to ... dopełniemy, ... we dwoje ... się wiosną zaczynamy ... wycieczki po mojach. Tu wszystko nam ... przypomina i tem dotkliwiej czujemy ... twoją.

... to moich zwierzeń, tych ... ... i dziwach opieszałości ... ... mój ... ... nie mogę się zupełnie pogodzić ... ...

ładał stosownego położenia do swego
nazwiska.

Życząc wam tak szczerej przyjaźni,
trwalszej nadziei i
wesołości w tym przejściu w przyszłość. Jak
w tej życia towarzyszy serce z sercem
i ręka w rękę, tak niech wasze myśli
wiara, nadzieje, miłości. Kto się z was
dopełnieniu, szczęśliwy kto wytrwa
krótka skończy cierpienia. Kochajcie się
i wzajemnie – [illegible] największe
i kto z was wierzy że pięknie dzień wyjdzie"
dzień ziemi, nie moja wina to jest cała historia
świata.

Piszę wam, jak długo potrwa, bo moja
może będzie tylko wtedy gdy mogę żyć i
[illegible] abym mogła potem
[illegible] zbawić, zbyć mnie potem
[illegible] grubych słowach pogrążyć. Przyjęcia i to,
[illegible] warunków życia [illegible], a [illegible] mnie
[illegible] na chwilę [illegible] rozkoszy [illegible] się
[illegible] nie moje będzie. Nie kochamy
[illegible] Drogi Józefie, [illegible] mi [illegible] do
[illegible] nie [illegible] Tobie obojgu
[illegible] Podkie. Kto na serce twoje [illegible]
[illegible] a kto ma [illegible] powodów a nade mnie
do [illegible] się jej drogiej [illegible]
[illegible] nasz [illegible]. Żadno [illegible]
[illegible] napisać, [illegible] na tem

pisać mnie.

Bądź mi przesyłam uściśnienie dawnego
kolegi. Zazdroszczę ci, Józefie towarzystwa
z historykiem naszym i prac twoich tak
[illegible] i tyle nam [illegible]. Rozpro-
szeni uczniowie Jego [illegible]
z wami uwielbienie i miłość [illegible]
[illegible] raz [illegible] dla siebie.
[illegible] wszystkiem, co mogę.

Ściskam cię z powagą.

Twój Lwowe

Ign. Krechowiecki.

15 Czerwca 1850

Kochany Bohdanie. Dawny projekt przedruku Poezyi Brodzińskiego przychodzi do skutku. Goszczyński zrobił warianty, pokazało się że pierwsze wydanie, z 1/3 wypuścili: oddałem już wszystko do drukarni. Teraz podobno najwydatniej będzie się zrobić nie jako reparacya względem ś.p. zacnego niebożczyka (bo zdaje mi się nikt z żyjących nie tak bardzo może się odważyć tę dziś tę arcypiskę dumę) i w sam czas puścić w obieg ku odżywieniu coraz gwałtowniej zatracającego się prawdziwego pojęcia naszej narodowości, przeciwstawić przedtem Zachodni wyzwiew niebożczyka, na późnowiu wiatry, które dziś tylko same z góry, z dołu i z każdego boku dmą jak chcą. Na końcu będzie mowa na Towarzystwie Przyjaciół nauk w Rewolucyi. Oto, dziś o to, a co zda mi się najwydatniejsze abym wziął wstrzymy do serca. co takie będzie ci łatwe, całą tę sprawę i swego osobistego przyjaciela i sprawy naszej, napisać przedmowę mającą się położyć na czele z twoim podpisem. X. Edward (Duński) miał w tym tygodniu być u was i o to się prosić; tymczasem przyszedł atak i leży co tchu, boję się pisze petycyę. — — — — — — — — — — Będzieć mi zdrowi

wam

Karol Królikowski.

20 Czerwca 1850.

Kochany Bohdanie. Przed odpowiedzią na list twój z 16. miałem się widzieć z X. Edwardem, z nim bowiem najdawniej o wydaniu Poselstwa radziłem. Kiedyśmy radzili, to zawsze w tej myśli że wydanie nie z druku, ale z manuskryptu niezupełnej treści godne nas się zrobić i takie tylko na dzisiaj ma swoją wartość. Zdarza mi się tu bywać z Sienkiewiczem na licytacyach rzadkich książek, oto egzemplarz reputowany za wiarogodny, dochodzi chatem do tysiąca franków, wtenczas kiedy obcistej edycji płaci się kilka franków, albo i kilka sous, pojmuję z ręką łatwo całą ważność wydania pod względem bibliograficznym, a dzisiaj po śmierci autora, to jest względ najważniejszy, a nawet nie pojmuję jakby można robić poprawki, powtarza się autor? Czy to szkodzi. W przedmowie możesz napisać swe zdanie że autor pisał z pośpiechem. Co do błędów języka, o to zdaje się mniejsza, i nie wiele ich tam zapewne będzie.

Idzie ci o ś.p. Stefana Witwickiego, głównego wydawcę. Oto, mówiąc z nim, nie o edycji z druku ale z rękopismu, zawsze była mowa. Dnia 6 Stycznia 1846 z Greifswalden pisał: „Co do Poselstwa „miałem zamiar jak tylko się dowiedział że to „Brodzińskiego, (bo drukując nie wiedziałem), „wydać kiedyś zupełną edycyją, chętnie jednak

„ odstąpię to tobie kiedy żądam. – Rękopis Poezyi
„ jest w Paryżu między moimi papierami. "
Tak tym listem jak i przed samym wyjazdem
do Rzymu upoważnił mię do wzięcia manuskryptu
aby drukować. Chciał przejrzeć i owszem,
to ci potrzebne do napisania przedmowy, a widzisz
listy i teraz powtarzamy że Tobie najwłaściwiej
byłoby napisać przedmowę, a nawet ze względu
na twoje osobiste stosunki z s/p autorem
i obowiązek. Każe ci X. Edward przepisać
kratą pojmą manuskrypt i weźmie 2 roby
razem z pakiecikiem. Pogadasz wtedy o całej
tej rzeczy.

Bywajcie zdrowi wszyscy

Wasz

Karol Królikowski.

[1] Rękopis ten oddany Ossolineum [illegible]

Paryż, 10 Grudnia 1852.

Moi kochani, proszony jestem ~~[illegible]~~ aby wam donieść że Jezuitowie Okręgu Wileńskiego zamierzyli w tym roku w wilię Adama 23 b. m. dać obiad staremu Xięciu, a podobno indirecte i Adama Mickiewicza przybyć mają przynajmniej zdrowiem na jego imieniny zowieść się razem mającem. Zapisano was na listę w liczbie osób 3, bo i damy będą. Mówiono, że wątpią abyście wszyscy troje mogli przybyć (a któżby dzieci pilnował?), ale może kto z was i przybędzie. Proszą was także abyście z sobą wzięli Borkowskiego, jako z Parafii Wileńskiej a który podobno mieszka w Fontainebleau. Nasto razu odpisać.

U nas tu nic nowego, oprócz ważnego sporu w Towarzystwie Historycznem, podczas którego przychodziło mi na myśl, boście tu i bardzo a propos byli potrzebni. Rzecz tak się miała: Znacie odezwę wzywającą o składki na dom, zebrano około 30.000 fr. Sukiennik Zamojski jako Prezes Komissyi myślał że jest upoważnionym już do kupna domu, a ponieważ miał się żenić, upatrzył sobie dom na l'Ile St ~~[illegible]~~ Louis, quai d'Orléans 6 i utworzył dość zręczną kombinacyę, biorąc 1-sze piętro, dół i stajnie dla siebie, a rentę dla Biblioteki z którą (rozkładając w proporcyi pieniędzy) chciał się także ożenić. Mickiewicza odpowiedział że pieniądzmi włościanami jako z zapisów i składek, Towarzystwo może rozporządzać, ale pieniądze zebrane na dom przez publiczność różnych opinii są święte, i tylko na cel w odezwie wskazany t. j. na kupno Domu niepodległego, z żadną partyą ani osobą reprezentującą żadną wyrażaną opinię nie związanego wzięte być mogą i powinny. Pomimo tej opozycyi, Sukk. Zamojski złożył na piśmie przedstawienie do Xięcia. Xięże oddał je do Towarzystwa. Wyznaczono Kommissyę która w początkach w znaczniej większości oświadczyła się przeciwko projektowi,

Jednakże, ponieważ Zamojski nie był obecny, kommissya ta skończyła się na niczem. Przyjeżdża Zamojski, robi konferencyą z Sienkiewiczem i nieważając na jego opór, kupuje dom, następnie przychodzi na Towarzystwo i czyta nowy projekt z pozostawieniem Kasy, konkludując aby Towarzystwo jego factum przyjęło. Towarzystwo było bierne, co tylko było w Paryżu sprowadzono. Sienkiewicz dawniej miał zwrotnemu tę większość, ale teraz nie którzy wahać się zaczęli, niektórzy jak Januszkiewicz przeszli na stronę Zamojskiego, tak że decyzya byłaby wątpliwa. Gdyby dyskusyą nad projektem była miała miejsce, nie chybnie jużby dziś Towarzystwo na dwie połowy było rozbite, bo nie tylko żadna z stron by nieustąpiła, ale rozgrzane chociaż już podstarzałe nasze umysły, byłyby się uciekły do jakiejś awantury skandalicznej. Szczęściem nie dopuszczano dyskusyi, oddysłano wprost projekt po zdaniu do Rady. Rada odbyła się wczoraj. Sienkiewicz zostawszy w mniejszości na radzie i po wyłożeniu wszystkich swoich argumentów bez ogródki, żądał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia. Obawiają niektórzy z przeciwników Sienkiewicza płotących duby kościelne, a raczej wstrzymujących przyznawali mu zarazem liberum veto, więc się na teraz rzecz na tem skończyła i posiedzenia ani akceptacyi domu nie będzie.

Niejdy jeszcze piszę bliższego i sprawiedliwszego o tem jak ten Sienkiewicza zniewidziałem. Jo tu zapotrzebowany obiadu mieszkań Wileńskiego odrzucę był przez niego na to, aby pokazać że niepodległością osobistej i nadto potrzeba dla Polski, ale nie fabryki fagasów, bo jeżeli jakie individuum zdamieta, spodlisz, na zapieg swoiecteiego czy duchownego wzkierujesz, to też samo individuum, jak zwierzę dzikie, a zwierzę dla chleba będzie zapiejo- wało później Moskalom. A tu nie Moskiewskiej pepiniery, ale Polskiej, hardej, (jeśli chcem) buntowniczej do śmierci i po śmierci potrzeba, i to warunek sine qua non dla Polski. Będzie zdrowi

wam Karol Królikowski

641

26 Sierpnia 1867.

Kochany Bohdanie, wczoraj w Kościele
Jezuitów Józefowi że jest w Czadcu
opis (3 kolumny) peregrinacji Polaków
przez Tatry do Wód Węgierskich, i ażeby
natychmiast poszedł odczytać to cudowne
zdarzenie z zachęceniem. Wychodząc z kościoła,
przypadkiem spotkałem obywatela Śląskiego
przybyłego z Krakowa z którym dodał do
opisu to czego nie mogli umieścić w
Dziennaku, t. j. że przy przeprawie Węgry
i Polacy uklękli na kolana i wykonali
przysięgę do aliansu na życie i śmierć,
w gotowości poświęcenia Żon, dzieci i
majątków na wspólną sprawę.

(Bohdanie, wody z tej strony Tatrów
nazywają się Szczawnica, ze strony
Węgierskiej, po światowemu jak z tej nazy-
wają niewiem, wiem tylko z niezmylną
pewnością że po duchowemu nazywają o.s
Wody Jordanu i że ze Szczawnicy
nie jakaś gromadka, ale cały Naród Polski
usłuchawszy jakiegoś Diabelskiego Sługi

pośredł się obmyć w Zdroju życia.

Bohdanie! co za wypadek po Twoim Paralityku! Paralityk z gangrenowanym mózgiem (szczególniej u Skrzyńskich i Faryzeuszów od 1830 do 1860r.) nareszcie spróbował Kąpieli, tam źródło życia, tam lekarstwo przeciwko Bezwładzizmowi Słowiańskiemu.

Patrzaj! na początku 14go wieku, wycierasz obcych kątów, wszędzie odepchnięty, Władysław Łokietek, przyjęty za swoimi przez Magnata Węgierskiego, z garstką Węgrów wkracza po raz trzeci do Polski i Bóg błogosławi nowemu stworzeniu już zatraconej Polski.

Chwała na wysokości Bogu! Niech żyją Węgry! niech żyją Za przeszłość i za przyszłość!

Twój

Karol Królikowski.[1]

1) Karol Królikowski, syn Antoniego ur. 30 Października 1806 w Łaskarzewie, województwie Podlaskiem, odbył szkoły w Węgrowie, wziął udział w powstaniu 1830r. Na wychodźstwie we Francyi, nauczył się drukarstwa w Mont-Marsan i w Dax, wrócił jako Kompanyon do drukarni polskiej założonej w Paryżu przez Aleks. Jełowickiego i Justackiego Januszkiewicza, w 1841 nabył tę drukarnię i otrzymał Księgarnię na nie do końca. Ale największą oddał usługę zakładając wraz z Bohdanem Zaleskim Towarzystwo Czci i Chleba czyli Towarzystwo Pomocy Rodakowi. Umarł w St Etienne 5 Czerwca 1871. Patrz jego życiorys skreślony przez Bronisława Zaleskiego w Rocz. Towarz. Hist.-liter. rok 1870-1872, str. 616. Królikowski był bardzo szlachetnej duszy i prawdziwy typ Polaka, zapalony w swoich ideach.